Redakcja Karola 2. Tel. 188-28, 102-28
Administracja Karola 2. Telefon 182-42
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 136

Łódź, czwartek 18 maja 1933 r.

Wykonany wyrok śmierci sądu partyjnego.

NOCNA OBŁAWA W DZIELNICY ŻYDOWSKIEJ STOLICY.

Aresztowano 63 osoby.

Warszawa, 18.5. Wczoraj wieczorem na ulicy Muranowskiej 35, rozległo się w pewnej chwili

kilkanaście strzałów rewolwerowych.

Na chodnik padł jakiś młody mężczyzna, którego trafiły cztery kule w głowę, brzuch i piersi. Ustalono, iż jest to robotnik 30-letni Czesław Mączyński (Pawia 90). Jak stwierdzają naoczni świadkowie Mączyńskiego otoczyło nagle kilku osobników, którzy jednocześnie dali kilkanaście strzałów.

Na Mączyńskim wykonano

wyrok sądu partyjnego.

W kilka minut później w dzielnicy żydowskiej na Muranowie, Dzikiej i Gęsiej i t. d. urządzono obławę, w której wyniku aresztowano 63 osoby.

Uroczyste powitanie b. premjera w Wilnie.

Przygotowania w dworku w Pikiliszkach.

Wilno, 18.5. (od wł. kor.) Były premjer Prystor witany był po przyjeździe do Wilna, nader uroczyście. Zaznaczyć należy, że były premjer Prystor zachowuje

mandat poselski.

W dworku marszałka Piłsudskiego w Pikiliszkach poczyniono pewne przygotowania celem uprzystępnienia wygód domownikom. Jest wielce prawdopodobne, że zarówno marszałek Piłsudski jak i

jego tyloletni współpracownik

b. premjer Prystor spędzą wakacje nietylko wpobliżu (b. premjer Prystor zamieszkał w swym majątku Borki) ale nawet często razem.

Wybuch kotła z gazami.

Na szczęście obyło się bez ofiar.

Katowice, 18.5. (od wł. kor.) W fabryce gazów przemysłowych „Peron" eksplodował z niewyjaśnionych przyczyn kocioł gazowy. Drzwi i okna zostały z futrynami powyrywane oraz zerwany dach fabryki. Ofiar w ludziach nie było, gdyż wybuch wydarzył się na krótko przed podjęciem pracy.

Ocalone dziecko.



Uprowadzone przez bandytów dziecko miljonera Neil Mac Matha zostało wypuszczone za okupem 80.000 dolarów. Na zdjęciu mała Małgorzata Mac Math w otoczeniu uszczęśliwionych rodziców.

Sześć punktów skargi kasacyjnej.

Poszukiwanie dróg ratunku dla Gorgonowej.

Kraków, 18 maja. (Od wł. kor.) Obrona Gorgonowej ustaliła już definitywnie punkty skargi kasacyjnej, którą w sobotę wnosi do sądu krakowskiego. Skarga kasacyjna powołuje się na następujące momenty: uniemożliwienie obronie

krytyki orzeczeń biegłych,

wyrażanie przez sąd poglądów na materjał dowodowy, inspirowanie przysięgłych, odmowa wezwania żądanych przez obronę ekspertów, pomieszanie ekspertyzy

psychologicznej z ekspertyzą psychjatryczną

i opuszczenie słowa „umyślnie" w 6-em pytaniu dla przysięgłych. Skarga będzie przesłana do Sądu Najwyższego w Warszawie.

Dolar prywatnie 7,70

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.75, w płaceniu 7.70; dolar złoty w żądaniu 9.25, w płaceniu 9.22; funt angielski w żądaniu 30..25 w płaceniu 30; rubel złoty w żądaniu 4.94, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.05 w płaceniu 2.04; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10; Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.65.

Wielki program walki z bezrobociem

w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton, 18 maja. (Specjalna wiadomość „Echa") Prezydent Roosevelt wniósł do kongresu swój wielki program walki z klęską bezrobocia.

Podstawą programu jest

skrócenie tygodnia pracy.

i uruchomienie wielkich robót publicznych. Ponadto sensacyjnym punktem jest propozycja zupełnego zniesienia ustaw prohibicyjnych.

Japończycy strzelają do sowieckich chłopów.

Niespokojne pogranicze.

Moskwa, 18 maja. (PAT) Z Chabarowska donoszą, że w okolicy wsi Połtawka na granicy sowiecko-mandżurskiej oddział żołnierzy japońskich, znajdujących się na terytorjum mandżurskiem zaczął strzelać do grupy chłopów, udających się na roboty polne, w odległości

1 klm. od granicy.

Jeden z chłopów został śmiertelnie raniony a koń pod nim zabity. Rannego zdołano zabrać dopiero po kilku godzinach, gdyż Japończycy zaczynali strzelać gdy ktokolwiek usiłował zbliżyć się do miejsca wypadku.

Dwa razy zaskrzypi szubienica

w Równem.

Równe, 18 maja. (Od wł. kor.) Po 2-dniowej rozprawie sąd doraźny w Równem ogłosił wczoraj wyrok

skazujący za szpiegostwo

na rzecz jednego z państw ościennych 20-letniego Edwarda Dreikopena vel Pietrowa i 21-letniego Stanisława Bogusiewicza

na karę śmierci

przez powieszenie.

ZDENERWOWANA ŻONA

wpakowała 6 kul w ciało męża.

Gniezno, 18.5. W Róży pod Gnieznem posiadał Zdzisław Gruszczyński 50-morgowe gospodarstwo, które z powodu osobistych długów

przepisał na żonę.

Pomiędzy małżonkami niejednokrotnie dochodziło na tle finansowem do gwałtownych scysyj, wskutek których Gruszczyński od dłuższego czasu przebywał poza domem.

Ostatnio Gruszczyńska otrzymała od męża pismo, domagające się wypłacenia mu pewnej kwoty, przyczem Gruszczyński donosił, że po odbiór pieniędzy zjawi się w środę.

Gruszczyńska, znając gwałtowny charakter swego męża, na wszelki wypadek uzbroiła się w rewolwer. Po przybyciu Gruszczyńskiego, w trakcie powstałej niebawem kłótni, żona dała do męża 6 strzałów, z których

wszystkie były celne.

Gruszczyńskiego w stanie bardzo ciężkim odstawiono do szpitala miejskiego w Gnieźnie, gdzie stwierdzono, że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Sprawczyni po dokonaniu zbrodni sama udała się na policję. Osadzono ją w areszcie.

Gruszczyński posiadał bujną przeszłość, gdyż 5 lat przebywał w Legji Cudzoziemskiej.

Po mowie kanclerza Rzeszy.

Słowa Hitlera pod adresem Polski-sensacją!

Co pisze dzisiejsza prasa berlińska..

Berlin, 18.5. (PAT) Prasa poranna interpretuje wczorajszą mowę Hitlera, wskazując, że od sierpnia 1914 roku wczoraj po raz pierwszy Reichstag był wyrazem solidarnej woli w narodzie niemieckim. Mowa kanclerza Rzeszy stała się wyrokiem potępienia skierowanym przeciwko

traktatowi wersalskiemu.

Odtąd już — zdaniem pism niemieckich — nie umilknie słowo rewizja w dyskusjach międzynarodowych. Uderzającem jest, że większość komentarzy zupełnem milczeniem pomija oświadczenie Hitlera dotyczące

stosunków polsko-niemieckich

tylko dwa pisma poświęcają tym oświadczeniom dłuższe uwagi. Centrowa „Germanja" pisze: Paryż, podobnie jak i Warszawa, będą musiały uznać fantastyczność bajek, jakoby Niemcy odmawiały swemu sąsiadowi wschodniemu prawa do istnienia i dążyły

do nowego podziału Polski.

Na uwagę zasługuje, zdaniem dziennika wystąpienie kanclerza przeciwko wynaradawianiu mniejszości, co ma duże znaczenie

dla niemieckich mniejszości zagranicą.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" nazywa słowa Hitlera pod adresem Polski sensacją. Zresztą — oświadcza dziennik — już w komunikacie urzędowym o swej rozmowie z posłem polskim w Berlinie kanclerz kilkakrotnie podkreślał prawo Polski do własnej państwowości.

Paryż, 18.5. (PAT). „Le Matin" w korespondencji z Berlina szczegółowo opisuje przebieg wczorajszego przemówienia Hitlera i posiedzenia Reichstagu.

Zdaniem korespondenta, nastrój był spokojny, pozbawiony akcentów patetycznych. Na zgromadzeniu panował duch zaniepokojenia i niepewności, pokrywany

sztucznym tonem słodyczy.

Korespondent twierdzi, że trudno mu powiedzieć, aby Rzesza w ostatnim czasie nauczyła się czegokolwiek pozytywnego, ale stanowczo zdobyła sztukę lepszego sposobu wyrażania swej woli. Wyrazem tego jest opanowana forma przemówienia Hitlera. Kanclerz w istotnej treści swego przemówienia potwierdził stare germańskie tendencje

dalszych zdobyczy terytorjalnych,

motywując je brakiem miejsca dla ludu niemieckiego, w istocie kanclerz nie powiedział nic nowego dla zagranicy. Na potrzeby wewnętrzne, jak zwykle, propagował ideę łączności.

Cztery osoby poniosły śmierć

w facjatce płonącego domu.

Warszawa, 18.5. Nocy ubiegłej wybuchł pożar w Radzyminie, w domu Zygmunta Wajcherta, przy ul. 3-go Maja. Płomienie w jednej chwili objęły cały dach i

mieszkanie na poddaszu,

zajmowane przez rodzinę Jankla Szpigla. Płomienie odcięły dostęp do facjatki i dużo czasu upłynęło, zanim strażacy zdołali usunąć płonące belki, tamujące przejście. W mieszkaniu Szpiglów znajdowało się 5 osób, z pośród których 4 osoby zostały uduszone dymem tak, że wydobyto już tylko ich zwłoki. Jeden tylko, 16-letni Jankiel Szpigiel, dawał jeszcze oznaki życia i po wyniesieniu go na powietrze zdołano go uratować.

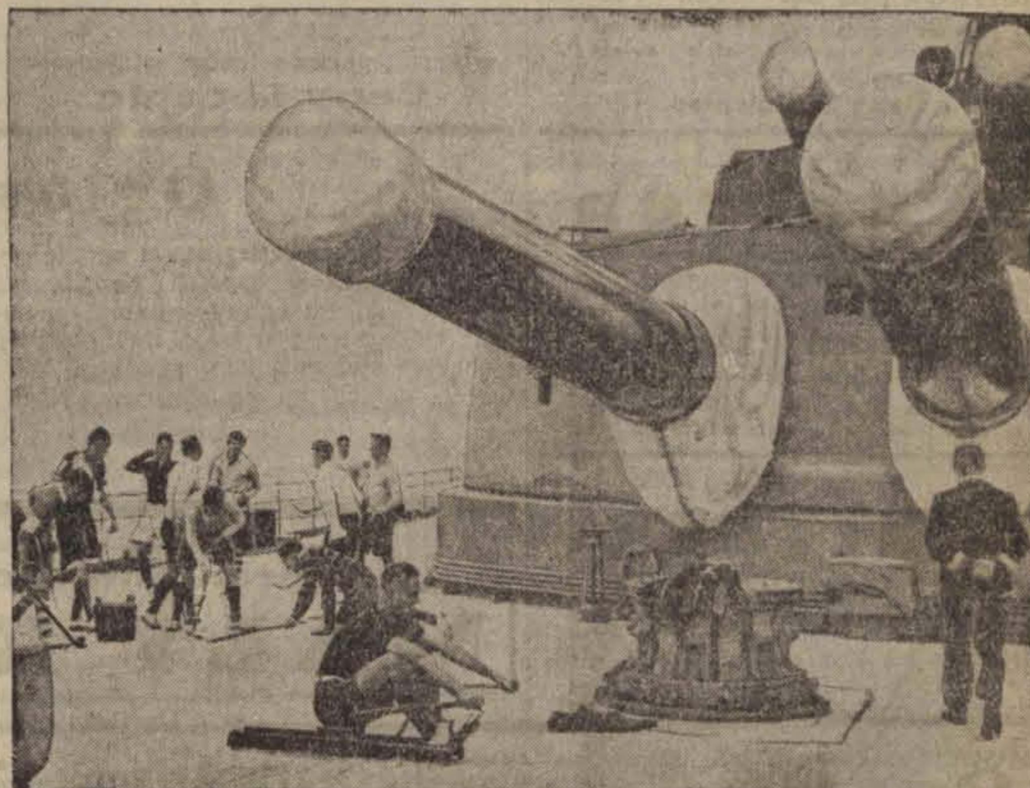
Gaszenie pożaru trwało do rana.

Przygotowania do konferencji londyńskiej.



Przebudowa wnętrza Muzeum Geologicznego w Londynie, gdzie dnia 12 czerwca zbierze się światowa konferencja ekonomiczna.

Trening sportowy pod wylotami dział.



Marynarze angielscy w chwilach wolnych trenują na pokładzie do zawodów sportowych, które odbywają się w miastach nadbrzeżnych.

Patrz str. 5-ta.

Inż. Ruszczewski naraził skarb państwa na okrągły miljon zł. strat.

Warszawa, 18 maja. Wczoraj przyszła kolej na omówienie przez biegłych działalności inż. Ruszczewskiego w związku z kierowaniem przez niego budową centrali telefonu i telegrafu przy ul. Poznańskiej. Roboty te, jak wiadomo, prowadziła firma „Budownictwo i Przemysł", której współwłaścicielem był p. Stanisław Piłsudski, a jak to niejednokrotnie ustalono na przewodzie sądowym, również inż. Ruszczewski, który należał do cichej spółki.

W działalności inż. Ruszczewskiego dopatrują się biegli szeregu przekroczeń podstawowych i zasadniczych przepisów ministerjalnych i łamania warunków umów.

Przedewszystkiem inż. Ruszczewski zupełnie bezprawnie dawał firmie

bardzo duże zaliczki,

a nawet zakupił dla niej elektrowciągi które przedsiębiorstwo powinno mieć w liczbie przyrządów mechanicznych przy przystąpieniu do robót ziemnych. Inż. Ruszczewski zupełnie bezprawnie udzielił firmie już przed rozpoczęciem robót olbrzymiej zaliczki w sumie 60.000 zł. Za wykonanie robót ziemnych przed ich rozpoczęciem wypłacił Ruszczewski firmie „Budownictwo i Przemysł" zaliczkę 175.000 zł. Za roboty żel-betonowe udzielił Ruszczewski zaliczki w sumie 25,000 zł.

Następnie inż. Szymański stwierdza, że biegli, zestawiając działalność inż. Ruszczewskiego w świetle organizacji budownictwa państwowego i traktując go bądź jako kierownika lokalnego budowy G. T. T. bądź jako naczelnego kierownika budowy, jednogłośnie doszli do wniosku, że nie stosował on odpowiednich przepisów i praw zwyczajowych, przez co naraził skarb państwa na straty, sięgające

blisko miljon złotych.

Podobnie została potraktowana sprawa zapłaty za dodatkowe szalowanie betonowania. Dopłata z tego tytułu przy najwyższych cenach mogła wynieść zdaniem biegłych tylko 9.000 zł. Z polecenia inż. Ruszczewskiego wypłacono 96.608 zł. Suma ta stanowi

całkowitą stratę skarbu państwa.

Straty skarbu państwa powiększa fakt, że Ruszczewski nie dbał o należyte zabezpieczenie zaliczek. Zabezpieczenie udzielone na bardzo dalekim numerze hipotecznym przy Placu Trzech Krzyży w praktyce okazało się niczem. Z tytułu niezabezpieczenia udzielonych zaliczek skarb państwa poniósł stratę 335.084 zł.

Ogółem suma strat poniesionych przez skarb z winy inż. Ruszczewskiego przekracza miljon złotych.

Po stwierdzeniu tych faktów, inż. Szymański oznajmia, że ekspertyza ogólna została zakończona i że pozostały tylko odpowiedzi na poszczególne pytania prokuratora, przedstawicieli Prokuratorji Generalnej i obrony.

Przewodniczący w związku z tem prosi prokuratora

o stawianie pytań.

Prok. Grabowski zasłania się zmęczeniem i wnosi o dodatkowe przesłuchanie biegłego Małoty, który jako biegły buchalter miał przejrzeć konta Ruszczewskiego w PKO.

Ponieważ jednocześnie przedstawiciel Prokuratorji Generalnej wniósł o udzielenie przez biegłego inż. Kulickiego odpowiedzi na pisemne pytanie, dotyczące budowy poczty w Gdyni sąd przystąpił do kontynuowania ekspertyzy budowlanej.

Inż. Kulicki w bardzo ścisłych i rzeczowych wywodach stwierdza, że czysty koszt budowy gmachu poczty w Gdyni bez kosztów robót dodatkowych, administracji i t. p.

wyniósł 4,152.531 zł.

Dodatkowe koszta i administracja wyniosły 652,444 zł. i w ten sposób otrzymujemy cyfrę podaną w akcie oskarżenia. Jest to bardzo ważny moment dla sprawy, gdyż obrona kwestjonowała podaną w akcie oskarżenia cyfrę kosztów budowy gmachu w Gdyni.

W sprawie ustalenia porownania między normami za 1 metr. kubiczny budowli zwykłej i luksusowej w Gdyni w roku 1928. biegli prosili o pozwolenie odbycia narady, która potrwa do dnia dzisiejszego.

Następnie biegły inż. Kulicki odczytał odpowiedzi na szereg dalszych pytań przedstawiciela Prokuratorji Generalnej.

W ten sposób ogólna ekspertyza, złożona w imieniu komisji ekspertów przez inż. Szymańskiego, została zakończona

Dziś biegli odczytają odpowiedzi na pytania stron oraz będą ich udzielali ustnie w razie stawiania pytań przez strony. Całkowitego więc zakończenia ekspertyzy można spodziewać się dopiero jutro. Po skończonej ekspertyzie nastąpią mowy prokuratora i obrońców.

Wyrok zapadnie nieprędzej jak w końcu maja lub w początkach czerwca.

Napad bandytów na lekarza.

Miechów, 18.5. Na wracającego do Miechowa od chorego, lekarza d-ra Zygmunta Schenbera, napadli bandyci, uzbrojeni w rewolwery.

Dr. Schenber, zasypany

gradem strzałów rewolwerowych,

odniósł rany prawej ręki i lewego kolana.

Bandyci strzałami zaalarmowali przechodzących drogą ludzi i musieli się salwować ucieczką, pozostawiając na szosie rannego lekarza.

Policja wszczęła za sprawcami energiczne poszukiwania, a d-ra Schenbera odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Fantastyczna ucieczka z Sowietów.
Pieszo przez cieśninę Beringa.

Nowy Jork, 18.5. Do San Francisco przybył pewien młody inżynier rosyjski i opowiedział historję, która brzmi zupełnie nieprawdopodobnie. Oto przeszedł on pieszo zamarzniętą cieśninę Beringa, skacząc przez 10 dni po zdradzieckich krach, zanim dotarł na Alaskę! Jak wiadomo, cieśnina Beringa pomiędzy Syberją a Alaską

ma szerokość 80 km.

Nazwisko owego inżyniera rosyjskiego brzmi: Murawiew, a w czasie swej podróży żył z polowania na foki i morsy.

Pięć nocy nie spał zupełnie, obawiając się, że zmarznie. Gdy przybył na Alaskę do maleńkiego osiedla eskimoskiego, wpobliżu przylądka Ks. Walji, był niemal ślepy od blasku lodu. Gdy zapytano go, dlaczego przybył na Alaskę, odpowiedział: „Nie mogłem wytrzymać życia w Rosji. W kraju tym istnieją przepisy na każdy temat: jedzenia, myślenia, ubrania, miłości i nienawiści. Brak jest wszelkich środków do życia".

Śmiały inżynier

uciekł z Uralu

i przebył stepy syberyjskie wraz z zaprzęgiem psów. W miejscowości Anadyr zostawił zaprzęg psów i sam rozpoczął awanturniczą wyprawę przez kry.

Jest to najlepszy dowód, jak słodkie musi być życie w Rosji sowieckiej.

Fotografja rumuńskiego włamywacza.
Zamęt w korytarzu sądowym.

Ze Lwowa donoszą:

W sądzie okręgowym karnym odbyła się identyfikacja tajemniczego więźnia o kilku nazwiskach, przebywającego od paru miesięcy w Brygidkach, aresztowanego przez policję na skutek międzynarodowego listu gończego rumuńskich władz policyjnych. Osobnik ten mojżeszowego wyznania, stoi pod zarzutem

szeregu włamań,

dokonanych w Rumunji, oraz zamordowania w czasie pościgu komisarza policji bukaresztenskiej. Wedle karty policyjnej w Bukareszcie, nazywa się on Itzica, Abramowici false Jankiel Paskliński. Po aresztowaniu go na terenie państwa polskiego, dokąd zbiegł, władze rumuńskie na drodze dyplomatycznej starały się o ekstradycję Pasklińskiego. W toku korespondencji wyłoniły się pewne wątpliwości co do identyczności aresztanta. Celem usunięcia ich przesłano za pośrednictwem ministerstwa sprawiedliwości w Warszawie do sądu okr. we Lwowie fotografję Pasklińskiego.

Celem identyfikacji sprowadzono Pasklińskiego, skutego łańcuszkami do biura sędziego okręgowego Medyńskiego. Pomimo różnicy w zaroście na twarzy, ustalono ponad wszelką wątpliwość

tożsamość osoby.

Paskliński z rezygnacją przyznał, że fotografja jest jego. Wobec tego spisano protokół i zadecydowano wydanie go władzom rumuńskim. Dziwnym trafem w czasie rozpoznawania Pasklińskiego, w korytarzu sądu znalazła się jego małżonka, zamieszkała we Lwowie, która dowiedziawszy się o decyzji sądu, podniosła wielki lament.

LICYTACJE NIERUCHOMOŚCI
Tow. Akc. Juljusz Heintzel.

Łódź dnia 18 maja. Na dzień 22 maja zapowiedziana jest w Sądzie Okręgowym w Łodzi sensacyjna licytacja fabryk i budynków mieszkalnych, należących do jednego z najstarszych przedsiębiorstw wielkiego przemysłu bawełnianego Tow. Akc. Juljusz Heintzel.

Firma ta, której przed paru laty ogłoszono upadłość znajduje się w stanie likwidacji i licytacja odbywa się na żądanie syndyków masy upadłości.

Ogółem wystawionych zostało na sprzedaż 13 posesyj przy ul. Piotrkowskiej, Brzeźnej, Przejazd, Dowborczyków i Sienkiewicza z czego 2 posesje przy ul. Piotrkowskiej Nr. 102 i Nr. 104 kupione zostały przed dwoma miesiącami przez pp. Kalerta i Monica.

Zapowiedziana licytacja wywołała w sferach przemysłowo-handlowych Łodzi duże zainteresowanie zarówno z uwagi na ogrom objektów tego przedsiębiorstwa jak i ze względu na wartość licytowanych objektów, których łączna najniższa suma od której rozpocznie się licytacja — wynosi około 2 miljonów 800 tysięcy zł.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) **Wczoraj została wygłoszona w Reichstagu wielka mowa Hitlera, która była próbą** usprawiedliwienia Niemiec wobec zagranicy. Hitler na wstępie odżegnywał się od wojny, ale nie zrezygnował z rewizji obecnego stanu rzeczy, przewidzianego przez traktat wersalski. Źródłem konfliktów jest zniszczenie gospodarcze Europy i niewystarczające możliwości egzystencji. Żadna nowa wojna europejska nie byłaby w stanie stworzyć w miejsce dzisiejszych stosunków czegoś lepszego. Przeciwnie, ani politycznie, ani gospodarczo zastosowanie jakiegokolwiek gwałtu w Europie nie mogłoby spowodować pomyślniejszej sytuacji niż obecna.

Nawet decydujące zwycięstwo nowej europejskiej siły miałoby jako skutek powiększenie przeszkód na drodze równowagi europejskiej a potem przyszłyby nowe przeciwieństwa, nowe zamieszki, nowe wojny i nowe ofiary, nowa niepewność i nowa nędza gospodarcza.

Nonsens takiego szaleństwa bez końca musiałby doprowadzić do załamania dzisiejszego ustroju i porządku państwowego — wywołując olbrzymi kryzys i pogrążając państwa w chaosie komunistycznym.

W nieograniczonej miłości i wierności przywiązani do własnego narodu, respektujemy narodowe prawa również innych narodów i chcielibyśmy z głębi serca żyć z nimi w pokoju i przyjaźni. (Oklaski).

Dlatego też nie znamy pojęcia germanizacji. Duchowa mentalność ubiegłego stulecia na podstawie której można było wierzyć, iż da się z Polaków i Francuzów uczynić Niemców jest nam obca. Francuzi, Polacy i t. d. są naszymi sąsiadami i wiemy, że żadne wydarzenie historyczne, nie mogłoby tej rzeczywistości zmienić.

Rozsądne traktowanie europejskich problematów znalazłoby wówczas bez trudu rozwiązanie na Wschodzie, które równie dobrze odpowiadałoby zrozumiałym aspiracjom Polski jak i naturalnym prawom Niemiec.

Traktat wersalski nie znalazł tego rozwiązania. Pomimo to żaden rząd niemiecki sam z siebie nie przeprowadzi złamania tej umowy, której nie można usunąć, nie zastępując jej inną lepszą.

Bojówki hitlerowskie powstały bez żadnej pomocy i finansowego poparcia państwa lub Reichswehry. Ich wyłącznem zadaniem było i jest usunięcie niebezpieczeństwa komunistycznego, propaganda i psychologiczne oddziaływanie na masy w kierunku złamania komunizmu i komunistycznego teroru. Niemcy gotowe są natychmiast rozwiązać swą całkowitą organizację wojskową i zniszczyć niewielką ilość pozostałej broni o ile wszystkie kraje sąsiednie uczynią to samo.

O ile jednak te państwa nie chcą przeprowadzić zarządzeń rozbrojeniowych, wynikających z traktatu wersalskiego, wówczas muszą Niemcy wysunąć żądanie przynajmniej równouprawnienia.

Muszę stwierdzić, że nie może być mowy pod żadnemi warunkami o niebezpieczeństwie inwazji niemieckiej do Francji lub Polski. Jedynym narodem, który mógłby się obawiać obcej inwazji, jest naród niemiecki. Zdajemy sobie sprawę, że każda akcja militarna w Europie nawet w razie jej całkowitego powodzenia pociąga za sobą ofiary które nie pozostają w żadnym stosunku do zysku.

Rząd i naród niemiecki nie pozwoli się jednak zmusić pod żadnym pozorem do podpisania układu, który oznaczałby dyskwalifikację Niemiec. W tych warunkach byłoby dla nas, którzy jesteśmy silnym narodem, rzeczą bardzo trudną pozostać nadal w Lidze Narodów.

Nie wiemy tylko czy inne narody zdają sobie sprawę ze zdecydowanej woli Niemiec, które dążą do zamknięcia tego ponurego okresu ludzkich błądzeń i znalezienia drogi do porozumienia wszystkich na podstawie równych praw (burzliwe oklaski).

Po mowie Hitlera członkowie frakcji narodo-socjalistycznej zrywają się z ław, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć kanclerza.

(—) W dniu wczorajszym rozegrany został mecz pomiędzy bawiącą w Belgji krakowską Wisłą a nieoficjalną reprezentacją Belgji klubem „Diable Rouge", który zakończył się wynikiem 3:0 na korzyść drużyny belgijskiej. Na meczu był obecny król Albert i następca tronu.

(—) W sprawie upadłości braci Jeszai Izraela Buskowodów na początku b. miesiąca odbyło się zebranie wierzycieli, na którem syndyk masy adw. Stypułkowski złożył sprawozdanie, które zostało zaakceptowane przez wszystkich wierzycieli, obecnych na zebraniu.

Również na tem samem zebraniu adw. Stypułkowski zgłosił swoją rezygnację ze stanowiska syndyka masy, z powodu czego adw. Goldring w imieniu 17 wierzycieli wyraził ubolewanie i w imieniu swych pełnomocników zgłosił podziękowanie adw. Stypułkowskiemu za jego dotychczasową gorliwą i owocną działalność.

Wobec rezygnacji adwokata Stypułkowskiego sąd zamianował syndykiem na jego miejsce adwokata Alfreda Cymermana, który w dniu wczorajszym objął swoje obowiązki.

(—) Sprawca porwania córki amerykańskiego konsula Mac Millina w Warszawie Michał Drewniak został skazany na półtora roku więzienia.

(—) Wczorajsze międzynarodowe zawody lotnicze zakończyły się świetnem zwycięstwem lotników polskich. Kapitan Bajan zajął pierwsze miejsce w zawodach o szybkość przebywając odległość między Wienerneustadt a Aspern w 14 minut 28,8 sekundy.

Drugie miejsce zajął kpt. Dudziński w 15 minut 11,2 sekundy. Trzecie miejsce zajął por. Josipovich, Austrjak w 16 min. 1 sek., czwarte miejsce zajął Anglik Master of Sempilin w 16 minut 1 55 sekund.

Do startu w Wienerneustadt stanęło 15 aparatów. Samolot włoski pilotowany przez lotnika Zotpiego doznał złamania śmigła i musiał lądować w Styrji.

(—) Na konferencji odbytej wczoraj w urzędzie wojewódzkim pod przewodnictwem wojewody Hauke - Nowaka, przy udziale dyrektora Funduszu Pracy Zagrodzkiego, prezydenta Ziemięckiego, naczelnika Jagielły, inżyniera Sunderlanda i innych, omówiono sprawę zaciągnięcia pożyczki w Funduszu Pracy. Ustalono więc, że pożyczka udzielona przez Fundusz Pracy będzie zużyta przez magistrat na budowę drogi z Łodzi do Łagiewnik, na wykończenie wielkiego gmachu szkolnego na ul. Rokicińskiej na rozbudowę rurociągu gazowni miejskiej oraz na roboty kanalizacyjne. Jeśli chodzi o stawki płac dla robotników, przyjęto, że wynosić one będą 4, 5 i 6 zł. dziennie, w zależności od kwalifikacyj i rodzaju pracy.

(—) Wczoraj w godzinach wieczornych na szosie Pabjanickiej wpobliżu Nr. 86 wydarzył się nieszczęśliwy wypadek zderzenia motocyklu z wozem. Motocykl był prowadzony przez post. P. P. Stefana Kaliszka, zaś w koszyku znajdował się Antoni Pawlak, lat 38, majster fabryczny, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Tuszyńskiej 15.

Wskutek zderzenia motocykl został zdruzgotany, a obaj jeźdźcy ulegli złamaniu podudzia oraz odnieśli liczne rany tłuczone głowy, tak, że w stanie b. ciężkim zostali odwiezieni do szpitala św. Józefa. Woźnica znajdujący się na wozie wyszedł bez szwanku.

Pobór rocznika 1912
Wysokie kary za uchylanie się od powinności wojskowej.

W piątek, dnia 19-go maja r. b. powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912, z terenu 3-go Komisarjatu P. P. których nazwiska rozpoczynają się od liter: T. U. Z. Ź. Ż.

Jutro, w piątek, dnia 19-go maja r. b. powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912, zamieszkali na terenie VI-go Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter wszystkich.

Jutro, w piątek, dnia 19-go maja r. b. powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911 i 1910, którzy z powodu choroby lub innych ważnych przyczyn nie mogli się stawić przed Komisją Poborową w oznaczonych terminach, a zamieszkali na terenach: 2, 3, 5, 8, 9, 11 Komisarjatów Policji Państwowej.

* * *

W dniu wczorajszym została ogłoszona i weszła w życie nowela do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Nowela zaostrza kary za uchylanie się od powinności wojskowej.

Za niezgłoszenie się do rejestru poborowych, za niestawienie się przed komisją poborową oraz za naruszający przepisy wojskowe wyjazd zagranicę grozi obecnie

kara aresztu do 3-ch miesięcy

i grzywny do 3,000 zł. lub jedna z tych kar.

Za niezgłoszenie się na wezwanie władz administracyjnych i samorządowych w sprawie wojskowej, za niezameldowanie o zmianie miejsca zamieszkania, za odmówienie przyjęcia karty powołania, karty mobilizacyjnej, lub innego dokumentu wojskowego, stwierdzającego stosunek do służby wojskowej, grozi obecnie kara 2-ch miesięcy aresztu i grzywny do 2,000 złotych.

Przy stwierdzeniu celowego uchylenia się od służby wojskowej, wymiar kary jest bardzo surowy i dochodzi do 10 lat więzienia.

Ogłoszenie.

Syndyk tymczasowy masy upadłości K. H. wzywa wierzycieli powyższej Gustawa Maucha na mocy art. 514 i nast. upadłości, których należności zostały przyjętej do masy, aby w dniu 31 maja 1933 r. o godz. 11 r. stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego Nr. 5, pokój Nr. 15, celem wysłuchania sprawozdania syndyka tymczasowego o stanie upadłości oraz zawarcia układu lub związku wierzycieli i wyboru syndyka ostatecznego. —

Syndyk tymczasowy
adwokat Natan Grynberg.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych zdecydował wystąpić do magistratu o wypłacenie bieżących pensyj pracownikom, wyjeżdżającym na urlopy, gdyż pracownicy nie będą mogli w przeciwnym razie urlopów wykorzystać. Znaczne zadłużenie pracowników miejskich, spowodowane nieregularnem wypłacaniem poborów i ich zaleganiem, uniemożliwia bowiem uzyskanie funduszów na wyjazdy w innej drodze. Z drugiej strony zwracają uwagę, że spodziewana „sanacja finansowa miasta" w związku ze zmianą personalną na stanowisku kierownika finansów miejskich, zawiodła na całej linji. Ogólne zadłużenie miasta nietylko wzrasta, ale zaległości z tytułu nieuregulowanych poborów pracowniczych wykazują również zwyżkę.

* * *

W związku z okresem letnim i wzmożonym ruchem na moście Poniatowskiego, inspekcja elektryczna magistratu opracowała projekt lepszego oświetlenia schodów, wiodących z obydwu końców mostu na ulice nadbrzeżne. Zejść tych jest cztery, dwa po stronie warszawskiej i dwa po praskiej. Schody te będą obecnie oświetlone z góry, mianowicie z wieżyc mostu prożektorami. Prożektory te będą umieszczone na wieżach. Dotąd odbyły się już dwie próby, które dały pomyślne wyniki. W najbliższym czasie wykonane będą odpowiednie roboty. Odtąd omawiane oświetlenie czynne będzie przez cały rok.

* * *

Jerzy Braun napisał misterjum wigilijne dziejące się współcześnie w Warszawie. Nosi ono tytuł „Christofer" i jest pierwsze z zamierzonego cyklu trzech misterjów.

* * *

Dnia 1 maja upłynął termin uiszczenia bez odsetek podatku miejskiego od urządzeń reklamowych (szyldów, anonsów, reklam świetlnych) od psów, za zużycie bruków oraz państwowego i miejskiego podatku od gruntów rolnych. Aby uniknąć egzekucji, należy w ciągu najdalej 2 tygodni ułożyć się ze zgłaszającymi inkasentami miejskimi, lub bezpośrednio z oddziałami podatkowemi co do ratalnych wpłat podatków.

* * *

Teatr „Ateneum" wznowił świetną komedję Gabrjeli Zapolskiej pod tyt. „Panna Maliczewska" z gościnnym wystepem znakomitej artystki Miry Zimińskiej w roli tytułowej. W innych rolach pp. Stanisława Perzanowska, T. Bohdańska, Zygmunt Chmielewski, Stanisław Daniłowicz, J. Woszczerowicz i inni. Sztuka ukazała się w reżyserji Stanisławy Perzanowskiej. Wobec wyjazdu p. Zimińskiej sztuka grana będzie tylko 10 razy.

KRATECZKI.

Złodziej prądu.

Chytry kamienicznik.

To, że często deszcz, nie jest jeszcze znowu taką wielką tragedją. Przeżyliśmy, wielką wojnę, przeżyjemy i jakąś głupią majową pogodę czy niepogodę. To naprawdę nie jest tragedja. Zastanówmy się tylko, że w tym samym momencie w Afryce ludzi szlag trafia z gorąca, to i nam odrazu zrobi się goręcej. Trzeba umieć wykorzystywać ludzką zdolność posługiwania się wyobraźnią, a życie będzie odrazu piękniejsze. Gdy człowiek ma apetyt na łososia i kawior ale nie ma pieniędzy, powinien sobie wyobrazić, że ma właśnie akuratnie dzisiaj chory żołądek i nie wolno mu jeść łososia. Gdy ktoś chce się napić wódki i nie ma za co, powinien sobie wyobrazić, że przeprowadza sześćiotygodniową kurację. Dyrekcja teatru miejskiego, patrząc na Saharę widowni, niechaj sobie uświadomi że w urzędach podatkowych jest jeszcze słabsza frekwencja. Bank, który narzeka że „wpadł" na udzieleniu mi kredytu, niechaj się zastanowi, coby było, gdybym był „Widzewem" i na źle wówczas byłby wpadł?

Słowem, tak źle jeszcze nie jest. Będzie jeszcze gorzej. Tylko aby wytrzymać, aby nie dać się (wierzycielom), aby dotrwać (do wygranej na loterji). Złudzenia, to jest piękna rzecz. Gdy palę naszego krajowego papierosa, przypominam sobie papierosy, jakie palono w czasie wojny na froncie i „Ergo" wydaje mi się luksusem, rajem papierosowym. Gdy żona w domu mile „gawędzi" mi do słuchu, zaczynam myśleć o Sokratesie i Ksantypie, i dochodzę do wniosku, że moja żona jest uosobieniem łagodności i dobroci i cierpliwości. Gdy cierpię na (chroniczny) brak gotówki, udaję, że cały mój kapitał ulokowałem w łódzkim Banku Handlowym, gdy moczy mnie deszcz przypominam sobie burzę na morzu.

Życie nie jest straszne. Przeciwnie jest piękne, jak futurystyczny obraz, zajmujące, jak film polskiej produkcji, bogate w wydarzenia, jak dziennik w komornikowskie ogłoszenia. Życie nie jest straszne. Trzeba tylko umieć dopatrzeć się jego piękna. Ludzie twierdzą, że Łódź jest pozbawiona zieleni, że ulice po większej części nie mają drzew, bo taka i taka i owaka i siaka ulica jest bezdrzewna. To nieprawda. Łódź ma dużo zieleni, bo Srebrzyńska, Konstantynowska, kawałek Gdańskiej, Plac Wolności, kawał Piotrkowskiej i wiele, wiele innych mają drzewa. Nie należy patrzeć tam, gdzie niema drzew, a tam gdzie one są. Nie należy mówić: ta wódka jest słaba, bo ma tylko 45 proc. mocy, ale: ta wódka jest mocna, gdyż ma aż 45 proc. mocy. Nie należy mówić: dzisiaj w kinie połowa sali była pusta, a należy mówić: dzisiaj w kinie połowa sali była pełna.

PRĄD.

Kacper Prukacz, chciał wyfilozofować elektrownię i swego lokatora. Ot, ma Prukacz płacić za prąd, niechaj płaci lokator! Szczegóły są następujące:

Woźny sądowy Józef Podębski, zamieszkały przy ulicy Srebrnej 14 zauważył od pewnego czasu, że elektrownia przysyła mu niewspółmiernie wysokie rachunki. Palił Podębski mało światła, rachunek był i tak duży, palił jeszcze mniej rachunek ciągle był poważny. Wreszcie zdenerwowało to Podębskiego, który przeprowadził na własną rękę dochodzenie i stwierdził, że właściciel domu Kacper Prukacz połączył jego instalacje cieniutkim drucikiem z własnem mieszkaniem i wypalał prąd na rachunek woźnego.

Sąd Grodzki skazał Kacpra Prukacza na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata oraz na zapłacenie 75 zł. powództwa cywilnego.

Jerzy Krzecki.

Tajemnica młodej mężatki

zgubiła zwyrodniałego nauczyciela.

Warszawa 18 maja.

Bronisław L. od 12 lat był nauczycielem w szkole powszechnej w gminie Łogówka pod Siedlcami.

Rodzice zwracali uwagę, że niektóre dzieci, uczęszczające do szkoły,

zdradzają silne zdenerwowanie.

Skarżono się również na faworyzowanie niektórych dziewczynek i chłopców przez nauczyciela.

Dopiero jednak, gdy uczniowie i uczennice dorośli, poczęły krążyć o nauczycielu L. dziwne wersje.

Jedna z dziewcząt, wyszedłszy zamąż, zwierzyła się swemu mężowi, iż od wczesnego dzieciństwa, t. j. od czasu, gdy jako 8-letnia dziewczynka poczęła uczęszczać do szkoły, musiała podporządkowywać się nauczycielowi, który dopuszczał się względem niej

czynów nierządnych.

Młody małżonek przeprowadził na swoją rękę dochodzenie i ze szczerych rozmów z kolegami i koleżankami szkolnemi żony doszedł do wniosku, że nauczyciel szerzył wśród uczniów

straszną demoralizację.

Ofiar jego zwyrodniałych skłonności było bardzo wiele i to zarówno wśród dziewcząt, jak i wśród chłopców.

Sprawa oparła się o prokuratora. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia nauczyciela L. pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Rozprawa prowadzona była przy drzwiach zamkniętych, w czasie której zeznawało kilkanaście byłych uczennic i byłych uczniów, obecnie już ludzi dorosłych i wypadła dla nauczyciela fatalnie. Sąd skazał go

na trzy lata więzienia.

Sprawa znalazła się w warszawskim sądzie apelacyjnym, gdzie do szeregu wypadków zastosowano przedawnienie, niemniej jednak kilka faktów, które miały miejsce później, przedawnieniu nie uległo i sąd wymierzoną karę utrzymał.

Wojskowe auto zmiażdżyło studentkę.

Niebezpieczne jazdy szkolne.

Ze Lwowa donoszą:

Na ul. Janowskiej u wylotu ul. Świętokrzyskiej wydarzyła się wstrząsająca katastrofa automobilowa, której ofiarą padła młoda 22-letnia słuchaczka praw Helena Kurdzielówna. O wspomnianej godzinie z kościoła Reformatów przy ul. Janowskiej wychodziła publiczność z nabożeństwa przyczem znaczna część osób zdążała w kierunku naprzeciw położonej ul. Świętokrzyskiej. W tym momencie zjechało ul. Janowską ciężarowe auto szkolne wojskowe nr. 6421, w którem znajdowało się dwu oficerów i kilkunastu szeregowców wojskowego kursu samochodowego. W momencie, gdy auto znalazło się u wylotu ul. Świętokrzyskiej z niewiadomej narazie przyczyny prowadzący wówczas wóz szeregowiec I. p. Leg. Wł. Mich. stracił

panowanie nad maszyną,

wskutek czego auto z całej siły wjechało z jezdni na chodnik i wpadło na kamienne ogrodzenie fabryki „Kłos", mieszczącej się u wylotu tych ulic. Równocześnie rozległy się przeraźliwe krzyki kilkudziesięciu osób, które znajdowały się pod owem murowanem oparkanieniem. Okazało się że przód auta przycisnął do muru kilka osób, przyczem jedna z nich a mianowicie Kurdzielównę poprostu zmiażdżył. Inne osoby wyszły na szczęście bez szwanku. Kurdzielówna natomiast, poza licznemi obrażeniami wewnętrznemi doznała całkowitego urwania prawej nogi. Matka, która szła obok cudem uratowała się, ale na widok zmiażdżonej nogi swej córki

zemdlała.

Na ulicy powstało zamieszanie i panika. Zaalarmowano pogotowie ratunkowe i władze policyjne. Lekarz pogotowia po udzieleniu ofierze katastrofy pierwszej pomocy, polecił ją odwieźć do szpitala. Stan Kurdzielównej jest bardzo groźny. Policja oraz władze wojskowe wdrożyły dochodzenia.

Teściowa porwała dziecko zięciowi.

Ukarani bohaterzy niezwykłej afery.

Z Olkusza donoszą:

Olkusz poruszony został aferą w iście amerykańskim stylu. Niedawno temu lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, że z mieszkania ogólnie znanego pracownika fabryki „Wolbrom", owdowiałego przed niedawnym czasem, Władysława Wardęgi, porwane zostało

jego trzechletnie dziecko.

Po długich poszukiwaniach okazało się, że dziecko porwane zostało przez rodzinę zmarłej żony Wardęgi, teściowa Annę Cieślik, jej córkę Annę oraz synów Juljana i Eugenjusza, którzy twierdząc, że dziecko nie posiada odpowiedniej opieki zabrali je do siebie. Wobec tego, że Cieślikowie odmówili oddania dziecka, sprawa oparła się o sąd.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł wyrok, skazujący bohaterów tej niecodziennej afery na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.

Czy dziecko zechce wrócić do tatusia, nie wiadomo.

Karkołomna jazda na „ścianie śmierci"

zakończona smutnym wypadkiem.

Z Sosnowca donoszą:

Do Czeladzi zjechało kilka cyrków wędrownych, w których między innemi motocykliści popisują się jazdą na zupełnie pionowej ścianie drewnianej, zwanej „ścianą śmierci".

Jest to jazda wymagająca olbrzymiej zręczności i żelaznych wprost nerwów, najmniejsza bowiem nieuwaga grozi śmiercią,

lub strasznem kalectwem.

Jeden z akrobatów, wykonując na „ścianie śmierci", karkołomną jazdę spiralną, spadł z maszyną z wysokości 6 mtr. Jeździec był jednak dość przytomnym bowiem w ostatniej chwili odrzucił maszynę, ocalając życie. Odniósł on tylko lekkie okaleczenia nóg i rąk zdzierając sobie naskórek. Maszyna została dość

poważnie uszkodzona.

Wypadek spowodowany został nierównym biegiem maszyny, przyczem na widzach wywarł tak straszne wrażenie, że kilka osób zemdlało.

JAN MOURA.

OPUSZCZONA.

— Kryjesz się z czemś przede mną, mój drogi Rudolfie! No! Nie kłam, proszę cię, kochany! Spójrz mi prosto w oczy, jak dawniej! A co! Widzisz, że nie możesz patrzeć mi prosto w oczy! Powiedz, powiedz co to ma znaczyć? O, mój Boże! O, mój Boże!..

— Ach! Prawdziwe dziecko z ciebie, Lauro! Tworzysz sobie jakieś nieistniejące chimery! Widzisz niebezpieczeństwo tam gdzie go niema! Czego się boisz, moja droga? Bądźże rozsądną i miej zaufanie do mnie!

Tak mówił Rudolf unikając jednocześnie wzroku Laury i roztkliwiony nagle przylgnął wargami do obnażonej, śnieżnobiałej szyi młodej kobiety, pochylonej ku niemu z zaniepokojoną i streskaną twarzą.

— Rudolfie! Rudolfie najdroższy! — zawołała złem przeczuciem tknięta — nie zwódź mnie. Czuję nieszczęście jakieś wiszące jak miecz Damoklesa nade mną. Wolę jednak nagą, brutalną prawdę od niepewności.

Lecz młody człowiek złożywszy długi pocałunek na marmurowem czole wybiegł z pokoju nie dając odpowiedzi.

W kilka chwil potem siedział w kawiarni przy stoliku pisząc do Laury te słowa:

Najdroższa moja!

Wybacz mi, że sprawiam ci taki ból, ale wierzaj mi, iż sam jestem do głębi duszy nieszczęśliwy. Nie miałem odwagi, patrząc na ciebie wyznać okrutną prawdę: jestem zrujnowany doszczętnie! Straciłem wszystko! Nie żądaj, przez litość, bliższych szczegółów ode mnie! Wiedz tylko, że zmuszony jestem wyemigrować z kraju! Skazać się na życie zdala od ciebie i ojczyzny! Gdy czytać będziesz ten list, będę już na okręcie, który zawiezie mnie do niezmierzonej równi afrykańskiej, gdzie, samotny kolonista, w pocie czoła pracować będę na kawałek chleba, by wrócić i spojrzeć ci w oczy nieprędzej aż odzyskam lekkomyślnie utracone stanowisko w świecie! Nieprędko to nastąpi! Bądź jednak cierpliwą, najdroższa moja! Myśl przez ten czas i pamiętaj o mnie! Żegnaj ukochana, ufaj mi i wiedz, że nieuniknione nasze rozstanie jak ostry cierń krwawi mi serce!

Twój nieszczęśliwy Rudolf.

Podpisawszy się długim fantastycznym ogonkiem młody człowiek odczytał skleconą naprędce epistołę i niezupełnie zadowolony z wymyślonej bajki zapieczętował list wzdychając głęboko.

— Nie powiem — medytował przytem — że mi łatwo przychodzi porzucać tę dobrą duszę całą oddaną mi Laurę dla młodej panienki, której, głównym wabikiem jest fabryka ojcowska! Nędznikiem jestem zawierając to konwencjonalne małżeństwo! Łajdakiem ostatnim, grając nikczemną komedję przed Laurą! Ale... Co mam robić? Laura jest biedna! Ja zaś... potrzebuję pieniędzy na gwałt! Musiałem skłamać... Wymyśleć tę emigrację do Afryki! Czyż mogłem bowiem powiedzieć jej iż zmieniam tylko mieszkanie i dzielnicę dlatego poprostu, by skryć się przed nią. Bo pewien jestem, że wiedząc gdzie mieszkam nie dawałaby za wygraną! Nie odstąpiłaby mnie inna bez walki!

Trudna rada! Nie miałem innego wyjścia. A posag mej narzeczonej wart tej ofiary!

I gestem zdecydowanym przywoławszy kawiarnianego grooma wręczył mu list polecając odnieść według adresu niezwłocznie.

* * *

Uwierzywszy w pierwszej chwili kłamliwym słowom niewiernego kochanka Laura oblała list rzewnemi łzami.

Po pierwszym wybuchu rozpaczy wszakże przyszła kolej na rozwagę. Przypomniawszy sobie dziwną zmianę w usposobieniu Rudolfa oziębłość jego i coraz rzadsze wizyty przyszła do przekonania że padła ofiarą nikczemnej mistyfikacji. Rudolf postanowiwszy zawrzeć legalny związek małżeński próbował nadać rozstaniu z Laurą pozory szlachetne. Chciał wzbudzić litość w sercu porzuconej kobiety.

List jego była to klasyczna epistoła mężczyzny zrywającego ciążące mu więzy miłosne.

Rzekoma ruina, parowiec, obczyzna, samotność kolonisty zagubionego w niezmiernej usianej gęstemi zaroślami równi afrykańskiej — wszystko to są znane i oklepane akcesorja inscenizacji improwizowanej przez nieuczciwych mężczyzn w celu pozbycia się niewygodnej i spowszedniałej kochanki.

Obraza śmiertelna oburzenie, zawiść, gniew niepohamowany szarpnął sercem dotkniętej kobiety.

— Otóż nie! — szepnęła do siebie zaciskając zęby — On nie ożeni się! Potrafię przeszkodzić mu! Nie uda mu się skryć przede mną! Znajdę go! Z pod ziemi wykopię!

— Wszak musi figurować na afiszu magistrackim — ten kandydat na legalnego męża! — jak stare meble wystawione na licytację, lub bankructwo fikcyjne... Ha!... Ha!... Ha!...

I nie zwlekając zabrała się do uplanowanego dzieła zemsty. Małe jej obcasy tłukły niezmordowanie asfalt dwudziestu okręgów w ciągu całych trzech miesięcy. Biegała cierpliwie od magistratu do magistratu szukając na afiszach nazwiska kochanka swego umieszczonego obok nazwiska nieznanej sobie a znienawidzonej rywalki.

Pewnego dnia wreszcie syzyfowa praca jej uwieńczoną została pomyślnym rezultatem: na murze magistratu jednej z najbogatszych dzielnic paryskich ujrzała imię swego Rudolfa obok jakiejś Germaine...

Stanęła jak wryta. Wszystka krew zbiegła jej do serca. Ból, nienawiść, gniew ogarnął ją falą płomienną!

Z twarzą pobladłą wpiła rozogniony wzrok w afisz przysięgając sobie niezłomnie, że zrobi Rudolfowi niebywały skandal publiczny podczas ceremonji za ślubin w kościele.

Gdy nadszedł dzień ślubu Rudolfa Laura zakrzątnęła się gorączkowo około swej toalety, gdyż pragnęła być piękną... zachwycająco piękną za wszelką cenę, by zakasować, zaćmić niepospolitą swą aczkolwiek wzgardzoną urodą, pannę młodą!

Strojna więc, niczem osoba należąca do orszaku weselnego, w najwytworniejszą swą i najbardziej twarzową suknię, z rumieńcami na gładkiej jak aksamit twarzy, z piorunami w błyszczących podnieceniem oczach udała się w oznaczonej godzinie do kościoła.

Purpurowy dywan rozesłany od wejścia do stopni ołtarza, niezliczona moc kwiatów i piękne śpiewy towarzyszące ceremonji mówiły dobitnie o wysokiej cyfrze posagu oblubienicy.

Liczny i doborowy orszak weselny zapowiadał, że Rudolf mieć będzie rozległe stosunki w świecie o ile ona, Laura, kilkuletnia jego, dziś opuszczona kochanka pozwoli na to! Zrobi niewiernemu taką scenę w podniosłej chwili przysięgi małżeńskiej, że wylękłą i oburzona panna młoda ucieknie od ołtarza nim kapłan zdąży włożyć jej obrączkę ślubną na palec.

Zdecydowanym krokiem Laura weszła do kościoła. Prześlizgnąwszy się zręcznie między bogatemi futrami uczestników i uczestniczek orszaku weselnego, stanęła dysząc gniewem i zemstą wpobliżu młodej pary klęczącej na aksamitnych poduszkach w migotliwem świetle świec jarzących się na ołtarzu.

Zdziwione spojrzenia szły za nią. Co tu robi, czego chce ta obca dama w najpodnioślejszej chwili ceremonji ślubnej?

Niepokój ogarnął obecnych na widok nieznajomej wpatrującej się bystro w twarz pana młodego.

Wtem Laura schyliwszy głowę cofnęła się w tył i prześlizgnąwszy się znów między krzesłami wyszła cicho z kościoła.

Co się stało? Dlaczego nie wprowadziła w czyn uplanowanej zemsty?

Blask jarzących się świec padał wprost na oblicze pana młodego w chwili gdy Laura spojrzała nań ukradkiem.

Zobaczyła jego skronie żółtawe... nos błyszczący... grube wargi... i... czar którym były kochanek przykuwał ją do siebie prysł nagle.

Po trzech miesiącach rozłąki Rudolf wydał się opuszczonej kobiecie brzydki. W pamięci odżyły usterki jego, słabostki śmieszne manje wyłącznie.

— Jakto? — zadawała sobie z niezmiernem zdziwieniem pytanie idąc ulicą. Z jego powodu tyle sobie krwi napsułam? Tyle nocy bezsennych spędziłam?... Tyle łez wylałam?!..

Wróciła do domu z sercem pełnem litości dla nieznającego życia i ufnego dziewczęcia ku któremu pałała przed godziną jeszcze taka pełna zawiści nienawiścią.

tł. m. I. S.

MIEJSCE URODZENIA „SZYKU".
DZIEŃ PARYŻA.
PRACA I ROZRYWKI.

Paryż, w maju.

Tyle razy już pisano o Paryżu, a jednak każdy podróżnik ma zawsze jeszcze coś do powiedzenia o pięknej stolicy Francji i jej atmosferze, która zwłaszcza na wiosnę

odurza, jak młode wino.

Paryż jest Paryżem. Dla jego wielbicieli niema żadnego zakątka., żadnej latarni, żadnej stacji métro, t. zw. tutaj „bouche", ponieważ otwiera się w podziemia, jak jama ustna, któraby nie budziła podziwu. Tarasy kawiarń, stanowiące zachwyt cudzoziemców, są zawsze przepełnione. Paryż posiada najpiękniejsze arterje komunikacyjne świata w postaci Lasku Bulońskiego, Pól Elizejskich, placu de la Concorde, ogrodu Tiuleryj i bulwarów nadbrzeżnych. Ale Paryż — to nie miasto tylko, o dwudziestu obwodach świat cały, składający się z pięćdziesięciu dzielnic, zaś każda dzielnica ma swój właściwy koloryt lokalny, swój zapach, swoją atmosferę i odrębną ludność. I każda dzielnica wymaga, by obejrzeć ją we właściwej porze.

Aby rozpoznać się w Paryżu, trzeba przejść się po nim w nocy. Usiąść na chwilę w Saint - Germain - des Prés, lub błąkać się po Palais - Royal, zwiedzić plac Monceau, utajony i godny, do broduszne Batignolles, niepokojące Clichy i Passy, podobne do małego prowincjonalnego miasta. Każdemu doradza się taką wędrówkę po cichym Paryżu nocnym, gdy każda ulica ma swój specjalny cień i mrok, każdy plac swoje szczególne tchnienie.

Niema w Paryżu nic pospolitego, a wyraz „szyk" powstał tutaj. Stworzyły go paryżanki, i one to stanowią jakby jego ucieleśnienie.

Rozkład dnia paryżanek prowadzi nas z rana przedewszystkiem na ulicę Lepic, gdy budzi się Montmartre. Handel wędrowny na ulicy Lepic przedstawia się malowniczo, gdy dobre gospodynie paryskie w szlafroku i rannych pantoflach załatwiają swoje zakupy gospodarskie. Cyganerja paryska jest oszczędna, a kobiety targują się zawzięcie przy kupnie kalafiorów i długo dyskutują o „kursie" śledzi.

Wkrótce potem wybija godzina „lasku Bulońskiego", gdzie według dawniejszej tradycji elegancki świat ukazuje się na rannym spacerze w Alei Akacjowej. Dawniej jeździły tutaj pojazdy konne, dziś przy kierownicy aut torpedowych trenują się młode dziewczęta, a panie, odbywające „footing" dla ruchu, oprowadzają na smyczy rasowe pieski.

Gdy wybije dwunasta, porzućmy snobów na alei Focha i śpieszmy na ulicę de la Paix i jej boczmice. Ruch na placu Opery o tej godzinie jest nieopisany.

Południe na placu Opery — to obraz Paryża. Z jakim pośpiechem i wdziękiem paryżanki przechodzą przez jezdnię, wsiadają do autobusów i pogrążają się w otchłanie métro. Trudno byłoby powiedzieć, że wszystkie paryżanki są ładne, ale posiadają

wdzięk, swobodę i ożywienie.

„Midinetka" paryska jest najbardziej „paryską" ozdobą stolicy świata.

O ile południe jest „godziną" placu Opery, o tyle o pierwszej trzeba pójść na Pola Elizejskie, by zobaczyć midinetki na spacerze.

Tutaj także w tej porze można spotkać młodzież paryską, udającą się na boiska sportowe, lecz zaznaczyć trzeba, że sporty tutaj uprawia się dla sportu, t. j. dla zabawy, ale nie dla zawodu.

O godzinie trzeciej ciekawe będzie pójść do dzielnicy uniwersyteckiej, by w słynnym Quartier Latin zobaczyć inny znowu typ współczesnej paryżanki — studentkę. A więc studentkę wydziału medycznego, o gładkich włosach i w rogowych okularach, studentkę wydziału literackiego, która nie zapomina nigdy o pudrze i różu, idąc na wykłady, studentkę wydziału filozoficznego, czytającą Spinozę w métro.

O tej godzinie, gdy Paryż intelektualny rozpoczyna pracę myśli, niektóre aule pełne są studentek, chciwych nauki.

Dziwnym zbiegiem okoliczności o tejże godzinie, manekiny wielkich domów krawieckich rozpoczynają przedstawienie modeli pierwszym popołudniowym klientkom. Jest to również godzina „miar" u krawcowej.

W dawniejszych czasach godziny pomiędzy piątą a siódmą przeznaczone były schadzki, którym literaci poświęcili wiele miejsca w swych utworach. Czasy te są odległe. Nie znaczy to wcale, by wszystkie paryżanki dziś były

wzorem cnót małżeńskich,

ale zapanowała większa szczerość w stosunkach obu płci.

Piąta godzina jest również godziną popołudniowej „herbatki" dla eleganckich paryżanek, które schodzą się na pogawędkę i chrupanie ciasteczek.

W tej porze panuje także ożywiony ruch w wielkich magazynach. Przy tej sposobności przyznać trzeba, że ekspedjentki paryskie wyróżniają się wśród wszystkich sprzedawczyń świata swoją wielką uprzejmością i umiejętnością zadowolenia klientów.

Piąta jest także godziną zamknięcia fabryk, gdy urzędniczki i robotnice śpieszą do domów. Kończy się również dzień pracy dla mężczyzn, lecz ci ostatni wrócić mogą do domu na odpoczynek, gdy kobiety czeka jeszcze przy gotowanie obiadu. W ciągu ośmiu godzin pracowita paryżanka pełniła obowiązki biurowe, lub pracę w fabryce. Po powrocie do domu zająć się musi gospodarstwem — kuchnią, praniem bielizny, zmywaniem, cerowaniem i łataniem. Nazajutrz zaś, o tejże godzinie, co męża, czeka ją wyjście do pracy. Śmiało rzec można, że paryżanki sfer średnich i niższych są prawdziwemi

bohaterkami obowiązku.

Co robi się wieczorem w Paryżu?

Paryżanki, które z rana pójść muszą do pracy, a przedtem jeszcze przygotować śniadanie, umyć i ubrać dzieci przed pójściem do szkoły, już zmywając naczynie po późnym obiedzie, myślą o spoczynku.

„Szczęśliwe" paryżanki już wystały się w ogonku przed kasą kina i dostawszy się do sali, napawają oczy uprzywilejowanym bohaterem filmowym, albo też flirtują w ciemnej sali.

W eleganckim świecie wystrojone panie, urządzające u siebie przyjęcie, dokonywują ostatecznej inspekcji salonów i nakrycia w jadalni. Inne zasiadają w lożach teatrów.... . Wszystkie przygotowują się do zabawy, gdy Paryż rozbłyśnie światłami...

Tańczy elegancki Paryż, tańczy młodzież na Montmartre i Montparnasse... Wszystko pławi się w specjalnej tutejszej atmosferze. W wielu krajach, w wielu miastach rodzą się genjusze, ale powietrze paryskie sprawia dzięki swym właściwościom, że tutaj każdy niemal jest sprytny, t. j. posiada odrobinę genjalności: kontroler autobusów, przekupka, urzędnik i mieszczuch.

„Paryż". — ak orzekł jeden z jego pisarzy — „to entuzjazm, wspaniałomyślność, zabawa i blaga, brak karności, rewolta i serce". **Mal.**

Student służącą do wszystkiego.
Jaki będzie finał awanturniczej przygody...

Pewien student w Marsylji, nazwiskiem Schwendenhammer, postanowił przeżyć awanturniczą przygodę. Zrzucił więc ubranie męskie i przebrał się w suknie kobiece. Poszło mu to łatwo, ponieważ miał twarz kobiecą i łagodne ruchy. Gorzej było z figurą,

zbyt płaską i chudą.

Ale to nie zwróciło początkowo uwagi.

Student otrzymał potrzebne papiery od swojej przyjaciółki i jako Zuzanna Thibault otrzymał posadę służącej u pewnego komisarza policji. Wszystko poszło gładko i komisarz nie spostrzegł się, kto tkwi w sukniach służącej.

Ośmielony powodzeniem student zaangażował się następnie jako służąca do wszystkiego w pewnej bardzo uczęszczanej restauracji. Tutaj poszło mu znacznie gorzej. Goście restauracyjni, którym młoda służąca podobała się, zaczęli się

do niej zalecać.

Ale wszystkie ataki pozostały bez skutku. Cnota służącej była wzorowa.

To wzbudziło podejrzenie. Zanadto cnotliwa służąca wydała się czemś anormalnem. Zaczęto ją pilnie obserwować i zauważono wkrótce różne błędy: zagruby głos, zbyt płaskie biodra i piersi. Wkońcu zrobiono doniesienie do policji, która zarządziła zbadanie Zuzanny przez lekarzy. Prawda wyszła na jaw i student został zdemaskowany i

aresztowany.

Policja zastanawia się obecnie, jaki cel miał student przebierając się za kobiete i bada pilnie całą zagadkową sprawę.

Dwaj chłopcy na szklanym dachu.
Zdradliwa płyta.

Tragiczny wypadek wydarzył się w jednym z domów w Paryżu. Dwoje dzieci malutkich chłopców, 11-letni Pierre Colson i 8-letni Nahlmann, bawiło się na podwórzu wielkiego domu, na którem stały zabudowania

fabryki płyt gramofonowych,

pokryte szklanym dachem. Malcy grali najpierw w piłkę, ale dozorczyni zakazała im zabawy. Korzystając z nieuwagi dozorczyni malcy wspięli się na żelazną drabinę, wiodącą na szklany dach, aby bawić się tam „w blacharzy". W chwili gdy szli po szklanych płytach dachu, jedna z dużych płyt nie wytrzymała ich ciężaru i wypadła z ram wraz z malcami. Malcy runęli z wysokości 11 metrów na betonową podłogę hali maszyn. Ośmioletni Colson zginął na miejscu, jego towarzysza odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Obu chłopców znaleziono dopiero w kilkanaście godzin po wypadku, gdy szofer fabryczny otworzył rano drzwi hali fabrycznej.

OBCIĘTE USZY W PACZCE.
Krwawa odpowiedź bandytów.

Jedna z band, rabujących dzieci w Chinach celem wyciśnięcia okupu od rodziców, dopuściła się niedawno nieludzkiego czynu. — Lepiej sytuowany pracownik umysłowy otrzymał wiadomość z okolicy podmiejskiej, gdzie przebywała jego rodzina, że ubiegłego dnia zniknął jego

jedyny synek.

Nieudolna policja chińska naturalnie nic nie pomogła. Po upływie jednego dnia nadszedł do ojca list, zawiadamiający, go że jeżeli bandyci w ciągu dwu godzin otrzymają 10.000 dolarów, porwany syn opuści natychmiast swoje prowizoryczne więzienie.

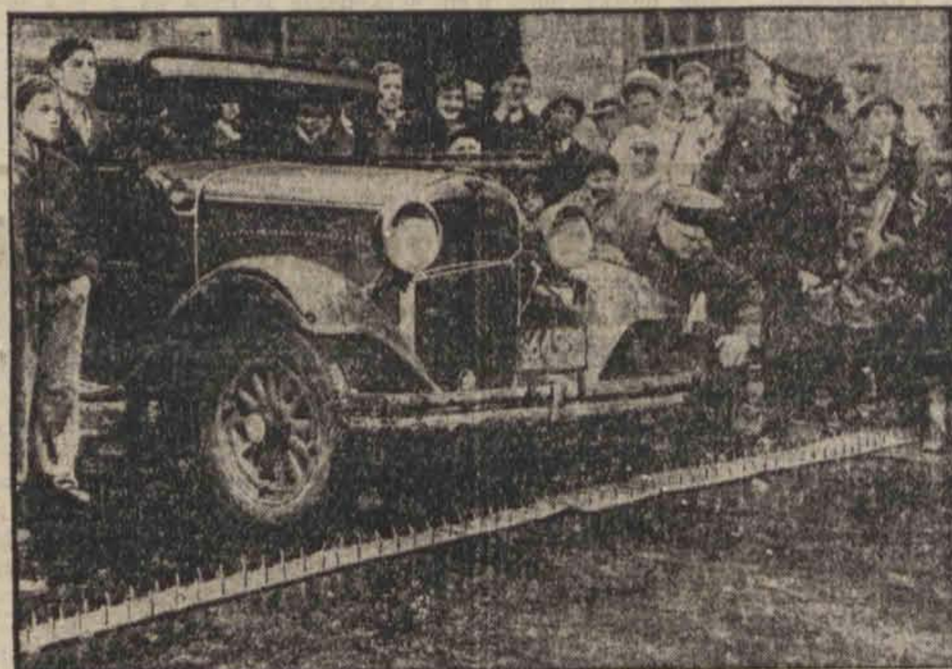
Ojciec szczęśliwy, że otrzymał wiadomość o dziecku, nie zastanawiając się wiele, spieniężył, co miał i posłał bezzwłocznie całą sumę bandytom.

Zdobył ledwie 50 dolarów, do których dołączył pismo z usprawiedliwieniem, że naprawdę nie posiada żądanych 10.000 dolarów i nikt by mu ich

nie pożyczył.

W godzinę później była już odpowiedź — tak okropna, że niemłody już ojciec dostał ataku sercowego i po chwili zmarł. Z paczki wypadły na stół rozcięte, zakrwawione uszy dziecka. List bandytów tłumaczył cynicznie, że otrzymawszy tylko część okupu, banda nie może wydać całego chłopca, lecz idzie w ślady ojca i posyła mu kawałek ciała jedynego synka.

Walka z niesumiennymi szoferami.



Amerykańska policja stosuje z dużym powodzeniem zapory z gwoździ przeciw szoferom jadącym z nadmierną szybkością, lub przeciw złodziejom samochodów.

Irena Zarzycka 21

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

Dostałam list od mamusi, że u Karbowskich znowu coś jest nie w porządku. Nie mogę zrozumieć, czemu ci ludzie tak się męczą, czy Imogenka nie powinna zrobić odważnie kroku wstecz? Stef! Kiedy będziesz chodził po ośnieżonym lesie, pomyśl sobie, że jestem tuż obok, bo pomimo, że Ari tutaj tańczy, dokazuje, flirtuje nawet, to przecież ty najlepiej wiesz, Stef, że jest twoja, i że Cię kocha, tylko.. ach, tak dobrze czasami wejść w tłum i gwar i czuć się cząsteczką tej wielkiej machiny jaką jest życie miasta, i podchwytywać spojrzenia i zaglądać w setki serc i mózgów ludzkich Wszystko razem jest takie piękne, że aż zapiera oddech. Mój Boże! Ile radości ile smutków i tragedyj kotłuje się w olbrzymim saganie miasta, choćby tak niewielkiego, jak Kraków, każdemu człowiekowi zdaje się, że jest czemś zupełnie odrębnem od reszty, że jego bóle i nędze życia są inne, jak wszystkich, każdy targa sobie nerwy i siły w tej szkocie, czy walce o chleb, a na Wawelu śnią mocarze i dziwią się bezgłośnie tej szarpaninie... Gdyby mogli mówić... o, Stef! Jestem pewna, że powiedzieliby: Ludzie! Cieszcie się dniem dzisiejszym, ukochajcie wasze troski tak samo, jak i radości, bo choćbyście korony zdobyli — zaśniecie tak jak my.

Ale Stef, oni śpią, to prawda.. Jak mateczka, ale nie można o nich zapomnieć, a więc są! Są! I będą póty, póki będzie istniał ich sen w kamień zaklęty. Młodzi są Stef! Potężni jeszcze, bo u ich stóp małe dzieci nabierają hartu i mocy. I ja tak chcę, Stef! Dobre wróżki, gdy nadejdzie pora, zamienią mnie w piosenkę i będę istniała, nie zginę. Stef, będę istniała w sercach tych, co mnie kochali, a gdy ich też nie stanie, zadrży w powietrzu moja piosenka.

Mam dziś jeszcze trochę pracy, redaktor prosił o jakiś wesoły feljeton, spróbuję. Jeżeli mi się uda, to wiem, że pójdzie potem wszystko jak maszyna.

Tatuś robi furorę na wykładach do tego stopnia, że zawsze na zakończenie zrywa się burza oklasków. Dawni koledzy nie poznają nowego Klaudiuska, przychodzą do nas i gadają bez końca. Jak przyjemnie słuchać rozmowy takich mądrych ludzi, ale i tak mój papa jest najmorowszy. A to wszystko dlatego, że tatuś zrozumiał, że jest jeszcze młody, no, a w takim razie może gdy zechce zostać nawet szachem perskim. Wyobraź sobie, ile mielibyśmy perskich dywanów.

I wogóle, Stef, wspaniale jest, choćby dlatego, że hejnał z wieży marjackiej gra... O, jak ślicznie gra, czy słyszysz?

Namyślam się w tej chwili, czy nie machnąć jakiegoś odczytu! Ha! Ari Klaudius wypływa znów na widownię!... To pycha, myślisz? Nie, to radość życia. To młodość, Stef. To miłość!

Odpisz mi prędko. I nie zapomnij donieść, jak się miewają psiątka Ledy. Powiedz Lodzi, żeby Burka często kąpała. I jak się powodzi mojemu bociankowi i jego połowicy. On bardzo lubi kluski. Niech Lodzia nie zapomina podlewać kwiatów. Do zobaczena, mój chłopcze jedyny. Całuje cię okropnie mocno.

Twoja Ari.

Stefan czytał ten list kilka razy do kolacji. Potem, gdy koło dziesiątej zamknął się w sypialni, czytał go znowu. Wyciągnął na tapczanie utrudzone nogi. Cały dzień spędził dziś na łażeniu i czuł zmęczenie we wszystkich kościach. Jak słodko i zacisznie było w tym pokoju przepojonym zapachem perfum Adrjanki. Konwalje. Ona tak lubi konwalje. Lampa, osłonięta różowym abażurem, rzuca ciepły promień na list Ari. Słowa! Tylko słowa, tylko jej głos rozkoszny jak pieszczota, ale brak Stefanowi jej ramion, któremi codzień wieczorami oplata mu szyję, brak ciężaru najdroższej puszystej „łepetynki" na piersi.

Westchnął głęboko i zapatrzył się na portret żony. Miał ochotę klęknąć i modlić się do niej: Ari, wróć prędko i nie odchodź już ode mnie, Adrjanko, słoneczko moje.

Wspomnienia całego bujnego, awanturniczego życia roztopiły się w spojrzeniu zielonych oczu Adrjanki. Nic nie pamiętał, do niczego z krainy przeszłości nie tęsknił, bo tam przecież nie było Ari. Przyszła do niego i przyniosła mu w darze swą czarowną, bezgrzeszną młodość, swoje niewinne, królewskie ciało, nauczyła go kochać i tęsknić i pokazała mu czar domu, który sama zresztą stworzyła.

Gdyby teraz odeszła... Kryski aż usiadł, list upadł na dywan, nie zauważył tego twarz ukrył w dłoniach. Bezmierna tęsknota i rozpacz zalały mu duszę, złe przeczucie uderzyło w serce jak we dzwon na trwogę. Syna! Żeby mieli syna!

— Bo żebym konał z miłości, Adrjanko, nie zatrzymam cię przy sobie, nie potrafię dać ci, czego potrzebujesz, motylu mój złocisty — dumał, trąc czoło dłońmi. Spojrzał znów na główkę Adrjanki, potem poszukał listu i czytał go znowu... „to młodość, Stef!" „to młodość".

Kocha mnie, moja maleńka, jeszcze mnie kocha, a gdy przestanie... ja ci zostanę wierny, dziewczynko moja, i będę strzegł twojej radosnej wiecznej młodości — uśmiechnął się smutno i przytulił głowę do poduszki.

* * *

Pan Klaudius w liście do Adrjanki i męża nie wspomniała ani słówkiem o Lilusi, wiedziała bowiem, że oboje zaniepokoiliby się dziwnym postępkiem pieszczoszki, a jakoś teraz było jej tak, że nie umiała zatruwać córce i „temu staremu warjatowi" „kochanemu", dodawała w myśli, pobytu w Krakowie. Niech się tam sobą cieszą, ona też jest szczęśliwa, jak nie była nigdy w życiu. Leszek patrzał w matkę jak w obraz, a Lili tuliła pieszczotliwie smutną, różową buzię do jej policzków i pani Klaudius to wystarczało, zwłaszcza że profesor nie zapomniał o niej i przysyłał pocztówki co drugi dzień „żebyś wiedziała, babulko, co robię i czy dobrze robię". Tak upłynęły dwa tygodnie od ich wyjazdu .

Imogenka tymczasem wciąż niepokoiła się tem, czy aby Lilka nie zdradzi tajemnicy i przez parę dni postanowiła unikać spotkania z Tadeuszem. W tym czasie bolesnej rozterki szukała ucieczki w ramionach męża. Karbowski znów się dziwił zmianie frontu, ale położył to na karb wrażenia, jakie na żonie uczyniła ucieczka córki.

— A jednak ona kocha dziecko — myślał ze współczuciem, starał się więc jak mógł okazać Żeni serce. Zaniedbał nawet trochę swoją pracę, gdyż bywał często z żoną na koncertach, czy to w teatrze, czy gdzieś między ludźmi, by ją trochę rozerwać. Sam na sam jakoś dziwnie się nie udawało, poprostu nie mieli o czem rozmawiać. W towarzystwie Imogenka zawsze była błyskotliwa i czarująca.

Któregoś dnia siedzieli w kawiarni w małem kółku znajomych. Orkiestra grała ładne i zmysłowe tango, kilkanaście par tańczyło na środku sali. Żenia flirtowała z kolegą Karbowskiego. Poprosił ją do tańca. Uśmiechnięta, ożywiona szła z nim między stolikami aż do miejsca gdzie tańczono... Położyła mu rączkę na ramieniu. Ale zaledwie posunęła się parę kroków rytmicznie i lekko, drgnęła, pobladła mocno i stanęła jak wryta.. ku wielkiemu zdumieniu partnera.

— Co pani jest?

— Mnie?... Nic... nie tańczyłam parę dni, zawrót głowy.

— Może wrócimy do stolika.

— O! Co znowu, to chwilowe, widzi pan? już dobrze, tańczymy....

Przycisnął ją lekko i pochylił głowę, próbując zajrzeć w oczy pięknej pani, ale ona patrzała tam, gdzie siedział Tadeusz w towarzystwie młodziutkiej, drobnej panienki. Tak był zapatrzona w bladą twarzyczkę sąsiadki, że nie zauważył nawet wrażenia, jakie zrobił na złotowłosej pani. Dopiero panienka, obserwująca tańczących, rzekła półgłosem:

— Spojrzyj, Tadziu, jaka śliczna ta pani w czarnej sukni.

Spojrzał i spotkał wzrok Imogenki. Zarumieniony, ukłonił się. Ledwie raczyła skinąć głową, ale oczy jej lśniły gniewem i bólem.

— Znasz ją?

— Owszem. To żona mojego szefa.

— Prześliczna i jaka elegancka.

A Tadeusz myślał o tem, jaki mógł być powód nagłej niełaski. Już parę dni nie telefonowała, a teraz ten wzrok obrażonej królowej. Postanowił zaraz od rana wpaść do niej.

— Co tak zachmurzyłeś się, Tadziu, a może to twoja miłość?

— Ech, zaraz miłość. Piękna kobieta i lubię ją bardzo, ale teraz cieszę się, że przyjechałaś, Krysiu. Ciekawym, co tu będziesz robić w Warszawie. W każdym razie licz na mnie, zawsze co będę mógł, to zrobię dla ciebie. (D. c. n.)

WIELKI KONKURS „ECHA".

Dwa tygodnie w wesołych obozach nad Lindą i w Mszanie Dolnej.

We wczorajszym numerze „Echa" podaliśmy szczegóły konkursu na wysłanie młodzieży pracującej i kolporterów gazet do obozów nad Lindę i w Mszanie Dolnej.

Ze względu na konfiskatę „Echa" wczorajszego artykuł o obozach i szczegóły konkursowe nie dotarły do szerokich mas naszych Czytelników, przeto powtarzamy go w całości, dodając, że pierwsze wiadomości o konkursie poruszyły serca łodzian i zgłoszenia już napływają.

Wyobraźcie sobie, że zaledwie kilkanaście złotych kosztuje pobyt w pewnym obozie wraz z przejazdem kolejowym, opieką lekarską, instruktorów sportowych, wycieczkami i t. p.

Dotychczas tą sprawą nikt się nie zajął. I dlatego inicjatywa P. U. W. F. i P. W. zorganizowania w roku bieżącym obozu dla pracujących może mieć doniosłe znaczenie

dla akcji obozowej.

Myśl została rzucona — niewątpliwie znajdzie się jakaś organizacja społeczna, która tę myśl podejmie, rozszerzy i poprowadzi kampanję pod hasłem „Obozy dla wszystkich".

Młodzież pracująca, wałęsająca się, bezrobotna, lub zajmująca się sprzedażą gazet, pozbawiona możności kształcenia się wymaga dziś otoczenia ją

opieką i troską.

To też dla niej przewidziane są również obozy letnie o programie wychowania fizycznego i uzupełnienia obywatelskiego.

W Łodzi propagandą obozownictwa od lat kilku zajmuje się Polska Y. M. C. A., Harcerstwo, Związek Strzelecki, P. W. K., Okręgowy Urząd W. F., Związek Stowarzyszeń Robotniczych i t. p. organizacje. Każda z tych organizacyj tworzy obóz własny. Dlatego też dokąd nie będzie obozów dla wszystkich należy silnie propagować i popierać obozy letnie dla młodzieży organizowane przez szkoły i wyżej wymienione stowarzyszenia.

Zdając sobie całkowicie sprawę z ważności obozów dla młodzieży, postanowiliśmy w jakikolwiek sposób dopomóc młodzieży, która nie jest w stanie o własnych siłach finansowych skorzystać z tegorocznych możliwości wyjazdu na obozy letnie i wysłać kilku chłopców chrześcijan

na 2-tygodniowe wywczasy

organizowane przez Polską Y. M. C. A.

Państwowy Urząd W. F. przyszedł wielu organizacjom z wydatną pomocą, dzięki temu też Polska Y. M. C. A. w roku bieżącym będzie mogła przyjąć do swych obozów większą ilość chłopców po cenach minimalnych, ofiarując bezpłatnie opiekę, organizację, instruktorów i wiele, wiele udogodnień.

Dzięki P. U. W. F. i Y. M. C. A. w Łodzi koszt 2-tygodniowego obozu dla młodzieży pracującej w obozie nad Lindą w lasach łućmierskich przystanek kolejowy Grotniki, który organizuje Y. M. C. A. w czasie od 13—17 czerwca wynosić będzie dla młodzieńca w wieku od 14—20 lat zaledwie

złotych 12

wraz z podróżą. Miejsc w tym obozie jest 32.

Drugim takimże tanim obozem będzie obóz Polskiej Y. M. C. A. w Mszanie Dolnej p. n. „Obóz Beskid" położony w Beskidzie Środkowym wśród pięknych gór i dolin ze wspaniałym widokiem na Rabę, Karpaty i Tatry.

W obozie tym w roku bieżącym Y. M. C. A. w porozumieniu z P.U.W.F. organizuje 2-tygodniowy wypoczynek obozowy w czasie od 3—17 czerwca dla kolporterów gazet z całej Polski w wieku od 12—18 lat. Dla kolporterów gazet łódzkich przyznano w obozie Y.M.C.A., w Mszanie Dolnej

30 miejsc.

Koszt wysłania 1 kolportera wynosi 20 złotych wraz z przejazdem kolejowym. Ogółem w obozie jest 115 miejsc.

Jak na początku wspomnieliśmy — „Echo" postanowiło zainicjować pomoc dla młodzieży biednej, która nie będzie mogła pozwolić sobie na zapłacenie nawet tak minimalnej opłaty jak:

1) w obozie nad Lindą 2-tygodnie za 12 zł.;

2) w obozie w Mszanie Dolnej 2-tygodnie za 20 zł.

Rzucamy przeto inicjatywę i myśl — Czytelnicy „Echa" wespół z naszem wydawnictwem i Polska Y. M. C. A. oraz miejscowemi organizacjami sportowemi i społecznemi wyśle na swój koszt kilkunastu, czy kilkudziesięciu chłopców chrześcijan rekrutujących się z biednej młodzieży pracującej, na 2 tygodnie do obozu nad Lindę w czasie od 3—17 czerwca, oraz kilku czy kilkunastu biednych kolporterów na 2-tygodniowy pobyt w obozie „Beskid" w Mszanie Dolnej w czasie od 3—17 czerwca r. b.

Rzucona publicznie myśl i inicjatywę szybko realizujemy, „Echo" już ofiaruje 5 miejsca w obozie nad Lindą i 2 miejsca w obozie w Mszanie Dolnej.

A co z resztą miejsc?

Niech za nami pośpieszą inni. Zapisy i wpłaty przyjmujemy z dniem dzisiejszym. Listę osób, organizacyj i klubów sportowych, które na swój koszt wyślą chłopców ogłaszać będziemy codziennie. Gdy się zbierze odpowiednia ilość zakupionych miejsc zaczniemy przyjmować zapisy chętnych i w drodze konkursu rozdamy karty uczestnictwa tym, którzy najwięcej obozów potrzebują.

Jutro podamy dalsze szczegóły i rozpoczniemy zapisy młodzieży i kolporterów oraz ogłosimy nazwiska ofiarodawców. Wpisy przyjmuje administracja „Echa" Karola 2.

POGOŃ — Ł. K. S.

Najbliższe mecze ligowe.

Program najbliższej niedzieli przewiduje pięć spotkań ligowych.

W Warszawie odbędzie się spotkanie miejscowych drużyn, Legji—Warszawianki. W Łodzi — zmierzy swe siły z miejscowym ŁKS'em — lwowska Pogoń, wicemistrz Polski. We Lwowie grać będzie z Czarnymi — 22 p. p. z Siedlec. W Krakowie mecz miejscowych drużyn — Garbarnia — Cracovia, a wreszcie w Poznaniu wystąpi śląski Ruch w spotkaniu z Wartą.

Polskie gwiazdy sportowe

na czeskiem boisku.

W dniach 4—6 czerwca b. r. odbędą się w Pradze III Masarykowe Hry w silnej konkurencji międzynarodowej, z udziałem naszych pływaków (Bocheński i Karliczek) oraz lekkoatletów (Kusociński, Heljasz, Walasiewiczówna, Wajsówna, Pławczyk).

Dotychczas w zawodach tych zgłosiło udział

46 zagranicznych

zawodników, reprezentujących następujące 12 państw: Polska, Niemcy, Szwecja, Węgry, Norwegja, Grecja, Szwajcarja, Finlandja, Jugosławja, Italja, Austrja i Holandja.

Program lekkoatletyczny dla pań przewiduje: 100 m., sztafeta 4x100 mtr., dysk, skok wzwyż, skok wdal i kula.

„Z wody na wodę".

Wiele nagród czeka na zwycięzców.

Wzorem roku ubiegłego — zorganizowany zostanie i w tym roku konkurs na najpiękniejszą wycieczkę kajakową p. n. „Zawody na wodę".

Konkurs ten zapowiada się imponująco. Protektorat objął dyrektor PUWF, płk. dypl. Kiliński. Organizatorzy zebrali wiele nagród, w tem: składaki, kajaki sztywne, żagle, namioty i t. p. sprzęt turystyczny.

Konkurs rozpoczął się w dniu 15 b. m. i trwać będzie do 15 października b. r. Organizatorami konkursu są: referat sportowy Polskiego Radja, Polski Zw. Kajakowy i Pol. Tow. Krajoznawcze.

Zgłoszenia na konkurs kierować należy do Komisji Sportowej Pol. Zw. Kajakowego, Warszawa, Myśliwiecka 5.

Anglja pokonała Finlandję 5 : 0.

Mecz tennisowy Anglja — Finlandja w drugiej rundzie walk o puhar Davisa zakończył się zwycięstwem Anglji 5:0.

W ostatnich dwóch singlach Perry pokonał Grahna 6:1, 6:2, 6:4, Austin — Grotenfeldta 6:0 6:1, 6:4.

Walki atletów w Łodzi

rozpoczną się w sobotę.

Zapowiedź rozpoczynającego się międzynarodowego turnieju zapaśniczego w cyrku sportowym, który rozbił swoje namioty na placu przy ul Narutowicza 61 wywołała wielkie zainteresowanie nietylko wśród sportowców i licznych zwolenników klasycznych zasów ale również wśród licznej rzeszy zwolenników niepowszednich wrażeń i silnych emocyj.

Narazie możemy podzielić się wiadomościami, że do tegorocznego turnieju łódzkiego, który zapowiada się sensacyjnie zgłosiło swój

akces 11 państw

delegując na powyższe zawody swych najlepszych zawodników, znanych z licznych zwycięstw na międzynarodowych ringach.

Największe oczywiście zainteresowanie budzi ukazanie się fenomenalnego olbrzyma atlety-górnika ze Śląska Grabowskiego, który ma 222 cm, wzrostu, waży 125 klg. i liczy zaledwie 25 lat. Ambicja tego „dryblasa" jest zdobyć nietylko pierwszą nagrodę w Łodzi, ale również mistrzostwo świata dla barw Polski w tegorocznym turnieju zimowym w Paryżu. Ponadto zgłosili się: słynny Gruzin Kwarjani, który dwukrotnie pokonał w Ameryce Zbyszko Cyganiewicza, przystojny student z Kijowa Bielewicz, Węgier Czaja, Niemiec Budrus Rosjanin Gromow i inni. Z dawnych znajomych zobaczymy Krauzera, który ostatnio zdobył mistrzostwo państw Bałtyckich „Józka" Szczerbińskiego-ulubieńca łódzkiej publiczności, mistrza świata Kawana i b. mistrza Finlandji Ulbe.

Uroczysta inauguracja turnieju w sobotę dnia 20 b. m. o godz. 8 min. 30 wiecz.

Na arbitra Międzynar. Feder. Zap. delegowała p. Józefa Brańskiego z Warszawy, pierwszego z Polski międzynarodowego sędziego który ma dobrą markę zagranicą i w kraju.

ZLOT KÓŁ MŁODZIEŻY P. C. K. W CZĘSTOCHOWIE.

Specjalny pociąg osobowy z wycieczką Kół Młodzieży PCK. na zlot regjonalny do Częstochowy odjeżdża w dniu 20 maja z dworca Fabrycznego o godz. 10-ej rano. Odjazd z Częstochowy nastąpi w dniu 21 maja o godz. 6 min. 50 wieczorem. Przyjazd do Łodzi, dworzec Fabryczny godz. 10 min 20 wieczorem.

Bilety dla uczestników wydawane będą opiekunom Kół Młodzieży w dniu 19 maja w biurze PCK. Piotrkowska 96, o godz. 6-ej wieczorem.

WALNE DOROCZNE ZEBRANIE KOŁA PRZYJACIÓŁ PRZY HUFCACH ŁÓDZKICH.

Dnia 19 b. m. o godz. 20-tej odbędzie się w lokalu Z. H. P. (Ewangielicka 9) Walne doroczne Zebranie Członków Koła.

„LEGJON MŁODYCH" *Związek Pracy dla Państwa.*

Komenda Legjonu Młodych Ob-Łódź, zawiadamia wszystkich członków i kandydatów, iż w czwartek, dnia 18 maja r. b. o godz. 19-ej w lokalu Związku Legjonistów, ul. Narutowicza L. 32, odbędzie się zebranie seminaryjne, na którem lez. Królewiak W.

Dzień Matki i Tydzień Dziecka w Łodzi.

Odezwa do dzieci i młodzieży

W ostatnich dniach zeszłego tygodnia odbyło się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego posiedzenie Sekcji Propagandowej Wojewódzkiego Komitetu „Tygodnia Dziecka" dla omówienia spraw związanych z propagandą akcji.

Aby nawiązać bliższy kontakt z prasą, postanowiono, że przedstawiciele sekcyj obejdą wszystkie redakcje poczytnych pism łódzkich i prosić będą o współdziałanie z komitetem oraz o przychylne ustosunkowanie się do „Tygodnia Dziecka".

Poza tem postanowiono zwrócić się do władz szkolnych z prośbą, aby zaleciły nauczycielstwu przygotowanie odpowiednich prelekcyj na dzień 25 b. m., t. j. na „Dzień Matki", w szkołach przyczem przesłać szkołom posiadany materjał propagandowy.

Prelekcje te, urządzone przez nauczycielstwo, miałyby na celu podkreślenie uroczystego charakteru dnia, poświęconego dla oddania hołdu macierzyństwu.

Postanowiono również urządzić specjalne audycje radjowe, poświęcone sprawom „Tygodnia Dziecka", urozmaicone produkcjami artystycznemi i muzycznemi.

W dniu 25 b. m. poza tem wygłoszony zostanie przez radjo odczyt dr. Mogilnickiego.

Również w celach propagandowych nadawany będzie przez radjo przebieg zabaw w ogrodach publicznych.

O wszystkich swych dalszych poczynaniach będziemy nadal informować społeczeństwo.

Sekcja „Dnia Matki" przy Wojewódzkim Komitecie Tygodnia Dziecka nadesłała nam odezwę treści następującej:

DZIECI!

Donoszą pisma, nawołują do uroczystego święcenia „Dnia Matki", każde dziecko ma się postarać dnia tego matce swej zrobić przyjemność, niespodziankę, zastąpić przy gospodarstwie, za nią wykonać jaką pracę! Słusznie, piękne to święto i z pewnością każde dziecko postara się do tego zastosować, matce dzień ten umilić, a które jej nie ma — tego dnia rzewniej jeszcze za nią zapłacze...

Ale czy tylko o przyjemności dla matki ma pomyśleć? czy tylko ojcu, matce ma być wdzięczną? czyż ci, którzy rodziców zastępują, którzy codzień z dzieckiem tem obcują, którzy narażeni na jego zły humor, na jego często nieobyczajność, nieustępliwość — zupełnie bez podzięki, bez ciepłego, dobrego mają obyć się słowa? Czy nauczyciel, nauczycielka, wychowawca, wychowawczyni nie są często równie zasłużeni, i czy im nie należałoby okazać trochę miłości, trochę serca ze strony wychowanków? Nawoływać do okazania miłości matce — słusznie, ale stosownem też byłoby wywołać odrobinę, chociażby słówko wdzięczności, uścisk serdeczny tym, którzy często matkę zastępują, i którym też nieraz uczęca się młodzież rodzinę zastępuje! Pamiętajmy o tych rzeszach nauczycieli i nauczycielek, które gdy wesoło i radosne szeregi ich wychowanków szczebiocąc opuszczają mury szkolne, biegnąc do swych rodziców, oni objuczeni kajetami wracają do swych nieraz pustych, odnajętych pokoików, gdzie nie czekają ich żadne stęsknione oczy i gdzie po skromnym posiłku zasiądą do tych przydźwiganych kajetów, by poprawiać i korygować nudne uczniów swych wypracowania.

Nie bądźmy egoistami — nie zapominajmy, że nietylko rodzice, oni sami nie mogą ani nie potrafią wychować przyszłe pokolenie i że od tego przyszłego pokolenia wdzięczność serdeczna należy się i nauczycielstwu.

Dzieci! obdarowując w „Dniu Matki" 25 maja mamusie swoje, nie pomińcie też i waszych nauczycieli: wiązanka w ten dzień ofiarowana niechaj będzie osłodą za trudy dla Waszej przyszłości poniesione, niech dzień ten i im rozjaśni i uprzyjemni trudny, a zaszczytny ich zawód.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50. Kom. meteorologiczny dla komunik. lotniczej. 11,57. Sygnał czasu, 12,05 Program na dzień bieżący. 12,10 Płyty gramofonowe. 13,20 Kom. PIM-a 15.10 Komunikaty. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Chwilka morska i kolonjalna. 15.35 Koncert życzeń (płyty). 16,25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 16.40 Odczyt p. t. Znaczenie powietrza. 17.00 Koncert ork. P. P. 17,55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19,20 Przegląd prasy rolniczej. 19.30 Feljeton p. t. Pilotujmy samolot. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny. W przerwie feljeton literacki p. t. Tajemnice stylu Norwida. 22,40 Wiadomości sportowe. 22,45 Dod. do Prasowego Dz. Radjowego. 22,55 Komunikaty. 23,00—24,00 Muzyka taneczna z Domu Fukiera.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Gotówka.
Teatr Popularny — Małka Schwarcenkopf.
Teatr operetka 8,30 — Paganini.
Adria — I. Dziesiąty kochanek. II. Na Sybir.
Capitol — Symfonja 6-ciu miljonów.
Casino — Syn dżungli.
Corso — I Postrach Arizony. II W cieniu drapaczy chmur.
Czary — Biały mustang.
Grand-Kino — Hotel studentów.
Ludowy — Żelazna maska.
Luna — Obraza majestatu.
Metro — I. Dziesiąty kochanek. II. Na Sybir.
Oświatowy — Dla dorosł. Błękitny express; dla młodz. I. Spalone mosty; II. Tajemniczy zabójca.
Palace — Burłak Artem.
Przedwiośnie — Gasnące płomienie.
Rakieta — Błękitna rapsodja.
Splendid — Jego ekscelencja subjekt.
Stylowy — Niebezpieczna próba.
Sztuka — I Czarujący chłopiec. II. Z dnia na dzień.

Sport w kilku słowach.

(—) W związku z mającym nastąpić w dn. 25 b. m. przyjazdem „Gedanji" na mecz z ŁKS-em został utworzony specjalny komitet przyjęcia gości, który wejdzie w kontakt ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich w celu opracowania wspólnego programu uroczystości. W skład komietu weszli: inż. Rau, prez. Konopka, dyr. Skibicki, ppłk. Harasimowicz i dyr. Goliński. Gedanja w obecnem stadjum rozgrywek ligi gdańskiej znajduje się na czele tabeli i podczas ostatniego pobytu w Warszawie pokonała ligową Warszawiankę w stosunku 5:2.

(—) W dniu onegdajszym zostały zakończone prace techniczne związane z otwarciem basenu ŁKS-u oraz została zmieniona woda, tak że wraz z ociepleniem się basen zostanie oddany do użytku publicznego. Ceny korzystania z basenu w roku 1933 zostały ustalone następujące: w niedziele i święta dla członków i uczniów 80 gr., zaś dla wszystkich innych 1,25 zł. i ewent. dopłata do kabiny zł. 1. Bilet miesięczny dla członków klubu i uczniów zł. 5, i dla wszystkich innych zł. 15. W dni powszednie bilety wejścia dla członków klubu i uczniów po 50 gr., oraz dla wszystkich innych po zł. 1.

(—) W nadchodzącą niedzielę organizuje SS „Rapid" na szosie Pabjanice - Łask - Wadlew—Wola Kamocka i zpowrotem, na dystansie 100 klm. wyścig kolarski o mistrzostwo klubu. Start nastąpi o godz. 8-ej rano w Pabjanicach.

(—) W nadchodzącą sobotę rozpoczynają się w Łodzi na boisku DOK zawody o mistrzostwo okręgu w lekkiej atletyce. W ciągu soboty i niedzieli zostaną rozegrane na boisku DOK konkurencje o mistrzostwo dla mężczyzn klasy C. W zawodach tych weźmie udział prawdopodobnie przeszło 50 zawodników, przyczem należy się spodziewać dobrych wyników gdyż startować w nich będzie m. in. Jańczyk, Kaszyński (Zjedn.) Kurpesa (Strzelec, Zgierz) i t. d. Zawody o mistrzostwo klasy A i B dla mężczyzn i kobiet o mistrzostwo okręgu odbędą się w tydzień później t. j. dnia 27 i 28 b. m. na boisku ŁKS-u, przyczem wobec doskonałej formy Wajsówny, Janowskiej i Smętkówny zapowiadają się one rewelacyjnie.

(—) W czwartek dnia 25 b. m. odbędą się w Łodzi oraz w Pabjanicach, Tomaszowie Maz. i Kaliszu zawody o odznakę PZLA i POS, przewidziane kalendarzykiem ŁOZLA.

(—) Pierwszym klubem w Polsce, który otrzymał prawo przeprowadzania prób sprawności fizycznej do Państwowej Odznaki Sportowej samodzielnie — jest ŁKS.

(—) W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Paryża, na międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji, Ignacy Tłoczyński. Na mistrzostwa te wyjedzie także Jędrzejowska, która powróciła już z mistrzostw Austrji.

(—) Wczoraj, w Pradze rozpoczęły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Głównym punktem dzisiejszych zawodów był bieg na 5.000 klm., w którym startował Janusz Kusociński: bezapelacyjnie bieg wygrał w czasie 15 min. 7,2 sekundy. — Drugie miejsce zajął czeski zawodnik Hron w czasie 15 m. 49,4 sek. trzecie miejsce zajął Czech Ledr w 15 min. 53,2 sekundy.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 18 maja. Loco 8,75; maj 8.60; czerwiec 8.66; lipiec 8,73.

Nowy Orlean, 18 maja. Loco 8.69; maj 8.53; lipiec 8.69; październik 8.95.

Liverpool, 18 maja. Loco 5.96; maj 5.85; czerwiec 5.84; lipiec 5.84.

Egipska, 18 maja, Loco 8.08; maj 7,84; lipiec 7.89; październik 7.99.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Ogólny nastrój na giełdzie pieniężnej był niejednolity. Nowy Jork — czek i kabel był droższy o 5 gr. na 1 dolarze, Belgja zyskała 5 gr. na 100 blg., Gdańsk 13 gr. na 100 guld gd.

Paryż i Szwajcarja zmian kursowych nie wykazały zupełnie, pozatem tendencja była słabsza. Holandja straciła 15 gr. na 100 fl. hol., Kopenhaga 5 gr. na 100 kor. duńskich, Londyn 15 gr. na 1 funcie oraz Włochy 5 gr. na 100 lirach.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Z pożyczek premjowych obracano Pożyczką Budowlaną i Dolarówką, z których pierwsza zyskała 25 gr., a Dolarówka 50 gr. na sztuce.

W dziale innych papierów państwowych bez zmiany kształtowały się 5 proc. Pożyczka kolejowa oraz listy i obligacje bankowe, 5 proc. Pożyczka Konwersyjna zaś była tańsza o 0,25 proc. Dla pożyczek dolarowych — tendencja mocniejsza; 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna podniosła się o 0.25 proc., drobne odcinki 6 proc. Poż. Dolarowej zaś o 0.75 proc.

NIEJEDNOLITE USPOSOBIENIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Ogólne rozmiary tranzakcyj listami zastawnemi były ograniczone. W grupie stołecznej nabywano 4 i pół proc. Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Warszawskiego początkowo po cenie o 0.25 proc. niższej, pod koniec zaś po kursie niezmienionym oraz 8 proc. Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, które pod koniec zebrania były droższe o 0,37 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38.25 Premj. Poż. Dolarowa, serja III 49.50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43,25; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 38,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 49—49.50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49.50—49.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37—36.75; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 39.50—40,25.

AKCJE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój utrzymany.

Z bankowych obracano akcjami Banku Polskiego po kursie niezmienionym.

W grupie cukrowniczej doszło do notowań akcyj Warsz. Tow. Fabryk Cukru, które w stosunku do ostatnich notowań z dnia 13 b. m. były droższe o 25 gr. na sztuce.

Dział metalurgiczny reprezentowały akcje Lilpopa, które zakończyły zebranie na poziomie niezmienionym.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 71.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 17.25; Lilpop 10,60.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 18 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunek wagonowy. Kursy ustalono na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 70 gll 19.50—20,50 reszta notowań bez zmiany. Ogólny obrót 3.007 tonn, w tem żyta 2.5?? tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 18 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 570 tonn 18.00 (usp. spok.). Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17,75—18.00 (usp. spokojne); pszenica 34,50—35.50 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 grl 14.25—15,00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl 13,75—14.25 (usp. spokojne); owies 11,75—12.25; (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 26.00—27,00 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 53,75—55.75 (usp. spokojne); otręby żytnie 9.75—10.50; otręby pszenne 9.00—10.00; — pszenne grube 10.25—11,25; rzepak 45,00—46.00; rzepik 42,00—48.00; gorczyca 46.00—52,00; wyka 11.50—12.50; peluszka 11,00—12.00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 6,00—7,00; łubin żółty 8.00—9,00; słoma luzem: pszenna, żytnia, owsiana i jęczmienna 1.75—2.00; słoma prasowana: pszenna, żytnia, owsiana i jęczmienna 2.00—2,25; siano luźne 4.75—5.25; siano nadnoteckie luzem 5,25—5,75; — prasowane 6.25—6,75; siano prasowane 5.25—5,75. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 285 tonn; pszenicy 70 tonn; owsa 16 tonn; otrąb żytnich 80 tonn; otrąb jęczmiennych 45 tonn; mieszanki 10 tonn.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 21 maja r. b. o godz. 12 min. 30 w poł., w sali Y. M. C. A. P. Dr. Edward Ziegler, wygłosi odczyt n. t. „O zapaleniu opon mózgowych u dzieci". Wstęp bezpłatny.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa neapolitańska.
Jaja w pomidorowym sosie i purée kartoflane.
Legumina ryżowa z jabłkami.

WINSZUJEMY

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca 3.39
Zachód — 19.24
Długość dnia 15.45
Przybyło dnia 7.53
Tydzień 20.

PO UPŁYWIE 40 LAT...

Błyski miecza w ciemnościach.

Dynastja japońska jest najstarszą na świecie. Od czasu koronacji (w 660 roku przed Chrystusem) jej historycznego praojca Zimmu Tenno pozostaje ona bez przerwy na tronie, a obecny Mikado jest 224 jej koronowanym przedstawicielem.

W czasie koronacji wręczają cesarzowi trzy relikwje jako spadek po ojcu dynastji, królowej Słońce: zwierciadło znamionujące prostotę i czystość duszy, drogocenny kamień, jako symbol dobroci, wreszcie miecz znak

zdecydowania i odwagi.

Od tej chwili osoba mikada staje się świętą. Ongi zwykli śmiertelnicy nie mieli prawa na niego patrzeć, aby go wzrokiem swym nie splamić.

Dawniej nie było nawet posągów i portretów cesarza, dopiero od czasu reform Mejżi zjawiły się jego wizerunki, a w szkołach japońskich dzieci padają na twarz przed portretem cesarskim.

Dla uczczenia cesarza Japończyk jest gotów ponieść wszelkie ofiary. Młody malarz Ikozo Ito w czasie bojów szanghajskich namalował portret mikada swoją „krwią patrjotyczną", którą brał z lewej ręki i nogi obficie, że po skończeniu portretu **popadł w omdlenie.** Ofiarę jego sławiono powszechnie. Gdy żołnierze idący w Szanghaju do walki dowiedzieli się, że cesarzowa własnoręcznie wybierała jedwab na pokrycie urn żałobnych — „uważali się za szczęśliwych".

Cesarze japońscy władają mieczem ofiarowanym przez bogów pierwszemu Mikado. Miecz ten, symbol władzy, uważa się za najwyższy klejnot państwa i przechowuje się z ogromną czcią, jako relikwję. Nosi on nazwę Kusakagi-No-Curugi i złożony jest w ołtarzu świątyni Atenty.

Stary obyczaj każe, aby ten ołtarz przebudowywał się co lat czterdzieści i taka przebudowa odbyła się właśnie w roku bieżącym, a w czasie jej trwania miecz przechowywany jest w ołtarzu prowizorycznym, poczem niezmiernie uroczyście przenosi się na stare przebudowane miejsce. W uroczystości przenosin przyjmuje zawsze udział całe wyższe duchowieństwo i specjalny wysłannik Mikada.

W tym roku uroczystość powyższa odbyła się z niezmiernym przepychem przy udziale olbrzymiej procesji z pochodniami w ręku. Trwała kilka dni. W chwili, gdy ozdobiona drogocennemi kamieniami kaseta, w której leżał miecz święty została złożona przez kapłanów na ołtarzu, wszystkie ognie pogasły za wyjątkiem kilku małych latarenek w rękach **wyższego duchowieństwa.**

Ale i te światełka były poprzykrywane jedwabnemi zasłonkami, aby jaki wzrok nieczysty nie skalał, leżącej na ołtarzu relikwji...

Powtórna ceremonja odbędzie się po upływie lat czterdziestu...

Gandhi głodzi się

dla „nieprawidłowej" Amerykanki.

O głodówce Gandhiego krążą niezliczone opowieści i nieprawdopodobne często anegdoty.

Opowiadają między innemi, iż rzeczywistą przyczyną jego ostatniego głodowania jest nietylko racja polityczna, lecz i pragnienie pomodlenia się za jedną

ze swoich zwolennic,

Amerykankę, Nilę Clam - Cook.

Jeden z wyznawców induskiego proroka miał rzekomo opowiedzieć Gandhiemu, że Nila Clam - Cook prowadziła w swoim czasie „nieprawidłowe" życie. Pociągnięta do odpowiedzi „grzesznica" po krótkiem wahaniu się uznała oskarżenie, obiecując, że najszczerzej dąży do „oczyszczenia się".

Aby jej dopomóc w tem swą modlitwą, Gandhi miał podobno rozpocząć swój ostatni post.

Czarny emir Katsinu

wie, który koń wygra.

W Londynie bawił ostatniemi czasy emir Katsinu, państewka w północnej Nigerji, liczącego 8.000 mil kw. obszaru i 700.000 ludności. 75-letni Alchadżi Dikko przywiózł z soba najukochańszą z małżonek i dwoje wnucząt, Wekili i Jussufa. Przywiózł z sobą i „żywność" oraz własnego kuchmistrza,

niedowierzając angielskiej kuchni,

do której jednak rychło się przekonał. Porobił liczne zakupy, zwiedzał osobliwości miasta, jeździł aeroplanem, był na wyścigach. I wyścigi go wsławiły.

Anglików uderzyła niezwykła intuicja emira, wielkiego amatora koni w odgadywaniu w czasie wyścigu — zwycięzcy. Ten instynkt afrykańskiego władcy czynił często wrażenie czegoś nadnaturalnego.

Wszystkie bez wyjątku konie, na które wskazywał emir, przychodziły

pierwsze do mety.

Na totalizatorze jednak Alchadżi Muchamman Dikko nie grywał. Prawda zrobił kilka drobnych zakładów, aby wypróbować zwyczaje ludzi białych, ale potem oświadczył, że interesuje go nie wygrane, lecz konie.

Suknie z motylich skrzydeł.

Miłe zajęcie skazańców.

Wielu ludzi posiada pasję zbierania najrozmaitszychh przedmiotów, jak np fajek, znaczków pocztowych, kamieni, kapeluszy, monet, lasek, motyli, zegarów i t. d. Wielu uprawia kolekcjonerstwo z zamiłowania, inni robią z niego zawód dla zdobycia majątku. Do tych ostatnich należy właściciel największych zbiorów motyli we Francji p. Moult. Karjera jego i powstanie jego zbiorów, nie mających równych na swiecie, obitują w

w momenty wysoce romantyczne,

niby wytwór wyobraźni powieściopisarskiej.

Moult pochodzi z zamożnej, lecz później zubożałej rodziny. Ojciec jego był architektem, który stracił majątek na spekulacjach gruntowych. Z tego powodu przyjął on posadę w francuskiej kolonji Guyana (Ameryka Południowa), gdzie odbywają karę deportowani skazańcy. Tutaj młody Moult hołdować mógł dowolnie odziedziczonej po ojcu pasji polowania na motyle, podejmując nieraz kilkodniowe wyprawy do pralasów okolicznych. W owych czasach uchodził za najcenniejszy okaz każdego zbioru motyli olbrzymi motyl, żyjący w lasach Guyany, którego nazwisko naukowe brzmi Morpho Menelaus. Schwytanie tego motyla

było niezmiernie trudne,

nawet gdy się już znalazł w siatce, tak silnie trzepotał skrzydłami, że tylko w stanie uszkodzonym dostawał się do zbiorów.

Młody Moult miał szczęście. W r. 1898 udało mu się schwycić rzadkiego tego motyla, bez wszelkich uszkodzeń. Kiedy uradowany oglądał swą zdobycz w słońcu, nadleciał nagle drugi motyl i to tak blisko, że Moult z łatwością zdołał go pokryć siatką. Nie dość na tem. W ciągu dnia udało mu się złowić jeszcze 12 dalszych okazów.

Kiedy szczęśliwy łowca wrócił do domu, ojciec oczom swym nie chciał wierzyć, gdyż dotąd jeszcze nie widział tak wielkiej ilości cennych tych motyli

Przygoda ta nauczyła Moultów, jak należy chwytać te motyle. Okazało się bowiem, że lśniące w słońcu skrzydła jego zwabiają roje innych motyli. W ten sposób udało się Moultom w ciągu kilku tygodni złowić kilka tysięcy Morpho Menelausów.

Popyt na motyle te był tak olbrzymi, że trzeba było użyć do łowów nieraz kilkudziesięciu skazańców, którzy otrzymywali

po trzy franki za sztukę.

Kiedy już cena za motyle znacznie spadła. Moult wpadł na pomysł zużycia lśniących pięknemi wzorami skrzydeł jego do dekoracji mieszkań.

Wrabiano je pierwotnie w szkło, a później także w rozmaite ozdoby. Nowy ten rodzaj przemysłu znalazł amatorów szczególnie w Anglji.

Kiedy w podczas wojny i po wojnie konjunktura dla tych ozdób ustała, Moult ze skrzydeł motyli układał obrazy systemem mozaikowym, które nabywały także muzea.

W ostatnich czasach Moult wrabia w skrzydła motyle w wieczorowe suknie damskie. Posiada on największe zbiory motyli na świecie.

AUDJENCJE W PAŁACU LIWADJI.

20-minutowa rozmowa z carem.

Wspomnienia francuskiego oficera marynarki.

Claude Farrere jest jak wiadomo nietylko sławnym autorem, ale i dosłużył się w czasie wojny stopnia wyższego oficera marynarki. W tym charakterze przebywał w czasie wojny w Petersburgu, gdzie miał możność zetknięcia się z rodziną carską. Obecnie w jednem z pism paryskich ogłasza Farrere wspomnienia z tego czasu. Jak wielu Francuzów tak i on odnosi się do carskiej Rosji

z dużym sentymentem.

„Zdarzało mi się wiele, wiele razy — pisze Farrere — gdy przebiegałem drogi dawnej Taurydy, mijać powóz, zaprzężony we wspaniałe rysaki, poprzedzany przez kozaka na koniu, pędzący w obłokach kurzu. To wielkie księżniczki, córki cara, używały spaceru. Poznając mój mundur stawały w powozie i przesyłały mi dłonią pozdrowienia, które, rzecz prosta, skierowane były nie dla mnie, lecz dla Francji. Zaręczam, że nie odnosiłem wtedy wrażenia,

że spotykam tyranów...

Byłem w owych czasach parokrotnie przyjmowany przez nieżyjące dzisiaj, męczeńsko zamordowane i w moich oczach zasługujące na szacunek, tem większy, że odpokutowały za swe wszystkie błędy, jakiekolwiekby one nie były. Nawet za te, które spowodowały przelanie krwi tysięcy francuskich żołnierzy.

W pałacu w Liwadji, podczas śniadania, miałem zaszczyt zetnąć się po raz pierwszy osobiście

z carem i carową.

Tego dnia zrozumiałem, że cesarzowa była dzielną kobietą; być może niezbyt inteligentną, jednak taktowną, dobrą.

Było nas wtedy czterech: czterech oficerów francuskich, czekających na zaszczyt rozmawiania z carem. Ja byłem najmłodszy. Car, z chronometryczną dokładnością mówił z każdym 20 minut. Czekałem więc na swoją kolej

przez całą godzinę.

A trzeba pamiętać, że byłem w galowym uniformie. Nie wiem, czy przypominacie sobie państwo, jak to wówczas wyglądał galowy uniform: czarny frak, pokryty gęsto bogatemi haftami ze złota, obcisłe spodnie, również ciężkiemi złotemi sznurami ozdobione. Dodajcie do tego wszystkiego

obciskający szczelnie talję pas,

ciężkie naramienniki z frendzlami, taśmę orderową (miałem wtedy 17 odznaczeń) i stosowany kapelusz z wielkiem piórem. I w takim mundurze trzeba było stać w postawie służbowej, nogi razem, pierś podana naprzód, ręce przyciśnięte do ud. Wierzycie chyba, że taka audjencja była poprostu fizycznie męcząca.

Car przyjął nas w niewielkim gabinecie, w którym, prócz jego małżonki, znajdował się dygnitarz dworski von Mayendorff oraz jeszcze jedna z wielkich księżniczek.

Gdy minęło pierwsze 25 minut cesarzowa zdała sobie sprawę, jak długo trwa nasze, a zwłaszcza moje, oczekiwanie na rozmowę z carem. Podeszła tedy do nas i przez 25 minut

rozmawiała ze mną.

Rozumiecie, jak niesłychanie mało wspólnych tematów mogła mieć cesarzowa największego państwa i młody, skromny oficer marynarki. Etykieta wymagała, aby cesarzowa mówiła; ja zaś musiałem się ograniczać tylko do odpowiedzi. Nie wolno mi było wziąć inicjatywy rozmowy w swoje ręce. Tak więc, na szczęście, cały trud tej niełatwej konwersacji spadał

na barki imperatorowej.

Podczas 25 min. cesarzowa Aleksandra cierpliwie ze mną rozmawiała. Oh, nie wynalazła żadnych sensacyjnych tematów. Rozmowa była gorzej niż nijaka. Nie miało to jednak znaczenia. Bo chodziło przecież tylko o dowód taktu i uprzejmości z jej strony.

W pewnej chwili car, który również rozpaczliwie szukał tematów dla rozmowy z nami, przypomniał sobie, że gdy bawił dwa lata przedtem we Francji wśród świty jego w Dunkierce znajdowało się sporo młodych oficerów marynarki. Zapytał mnie tedy, czy byłem wśród nich, poczem jął się informować o losy dowódców torpedowców, które stanowiły honorową eskortę jego statku. Nagle z uśmiechem począł mówić o figlu, jaki spłatało nam wtedy w Dunkierce morze: olbrzymia fala pochyliła torpedowce i

zalała pokłady.

Wszyscy oficerowie w galowych mundurach wyglądali, jak wydobyci z wody. Ze złoconych szamerunków spływały strugi słonej wody Car zaśmiewał się teraz na wspomnienie tej historyjki i wpadł w tak dobry humor, że byliśmy zdumieni. Cesarz olbrzymiego państwa, samowładca, ma umysł skłonny do zabawiania się tak mało dowcipnemi zdarzeniami... Czy taki człowiek mógł być powołany do utrzymania imperjum na drodze, wytyczonej przez Piotra Wielkiego? Czy jednak z drugiej strony, może ktoś odpowiadać za to, że

nie jest wielkim człowiekiem?

I czy wysokość piastowanej godności może go zmusić do wyzbycia się wszystkich, osobistych skłonności?"

TELEFONY NA OCEANIE.

Nadzwyczajne udogodnienia dla pasażerów.

Transatlantyckie towarzystwo urządziło niedawno na swoich wspaniałych parostatkach telefony, które zostały oddane do użytku pasażerów. Współpracownik paryskiego pisma „Journal", który towarzyszył Herriotowi w jego podróży do Ameryki, przysłał do swej redakcji pierwszy telefonogram z pokładu gigantycznego statku „Il de France". Obecnie, znajdując się na pełnym morzu, lub na oceanie, można rozmawiać przez telefon

z każdem prywatnem mieszkaniem

w Europie lub w Ameryce. Na wspomnianym statku odbyło też samodzielnie podróż czteroletnie ameryakńskie bobo, chłopczyk, którego rodzice wysłali do babki, powierzając go opiece administracji. Chłopczyk ten został faworytem pasażerów i załogi.

K.

WIERZ W SIEBIE!

a będzie ci dobrze w życiu.

Odwieczna wiara, że człowiek, który chce mieć szczęście musi w nie wierzyć, została obecnie potwierdzona przez badania naukowe. Ciekawe eksperymenty w tej właśnie dziedzinie przeprowadził profesor uniwersytetu nowojorskiego sławny psycholog dr. Free. Oto, trzymając w jednej ręce krótszą zapałkę, a w drugiej dłuższą, kazał chłopcom i dziewczętom między 10—20 r. życia odgadywać, gdzie znajduje się krótszy patyczek, a gdzie dłuższy. Okazało się, że przedstawiciele płci męskiej znacznie częściej odgadywali niż dziewczęta. Szczególnie silnie uwydatniał się ten fakt, gdy chodziło **o dorosłych młodzieńców,**

pełnych wiary w swe powodzenie, gdy tymczasem dziewczęta chwiejne i niepewne, wskutek tego mniej również miały szczęścia, zwłaszcza, że za trafną odpowiedź wyznaczono pewne nagrody.

Profesor Free przeprowadził jeszcze cały szereg pokrewnych eksperymentów, a rezultat swych badań ujął w interesującym artykule, zamieszczonym w jednym z amerykańskich czasopism naukowych. M. in. pisze ten uczony jak następuje: „Wiara w powodzenie jest

głównym warunkiem powodzenia,

Należy to rozumieć zarówno w sensie subjektywnym, jak objektywnym. Oto bowiem człowiek, wierzący w swą szczęśliwą gwiazdę, postępuje w sposób, zapewniający mu realizację jego zamiarów. A dalej — takie przekonanie o własnem szczęściu udziela się sugestywnie otoczeniu, które zupełnie inaczej odnosi się do człowieka, ufającego sobie i swemu szczęściu, niż do ponurego pechowca, który przeświadczony jest, że wszystko w życiu musi mu iść naopak. Oczywiście, iż przesadna wiara w swoje szczęście,

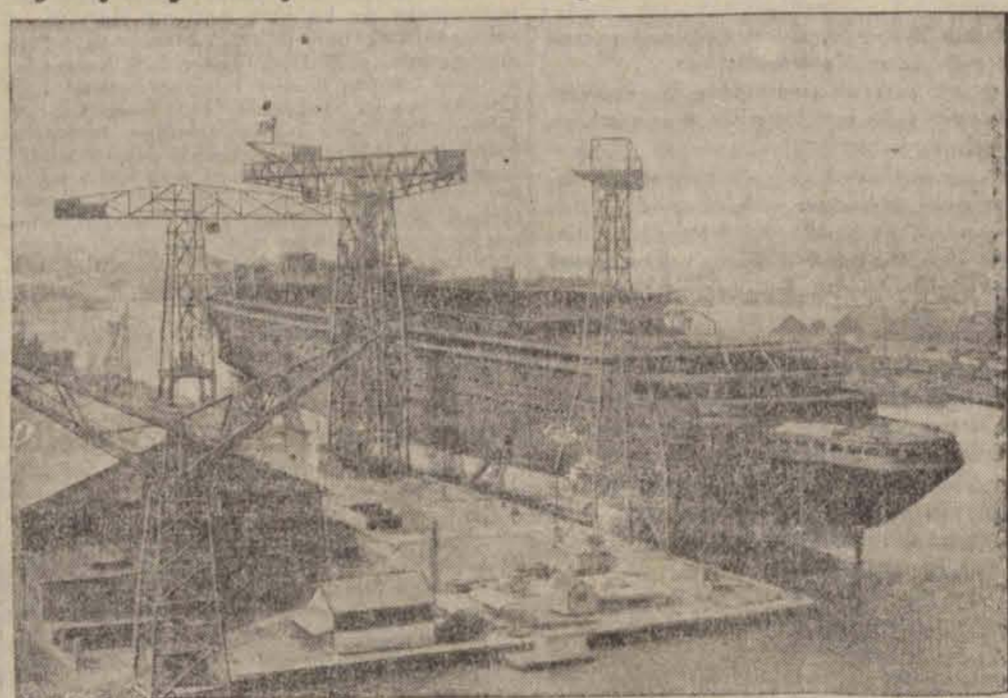
niekontrolowana krytycyzmem

i liczeniem się z realnemi warunkami życiowemi, może czasem wydać ujemny skutek. Naogół jednak należy stwierdzić, że lepiej na tem wychodzi człowiek, pełen radosnej energji życiowej, niż ślepdziennik i hipochondryk, który wszędzie wokół widzi wrogów, a z każdej sprawy przewiduje najgorsze zakończenie. Jeśli więc chcemy osiągnąć coś w życiu, musimy przedewszystkiem żywić głęboką wiarę, że to, czego pragniemy,

spełni się naprawdę.

A jeśli nawet posiadamy skłonność do chwiejności i pesymizmu, to odpowiednią tresurą psychiczną możemy zmienić swoją naturę".

Największy okręt świata niedługo zostanie wykończony.



Budowa olbrzymiego okrętu pasażer skiego „Normandie" w stoczni St. Nazaire posuwa się szybko naprzód i zostanie niedługo zakończona. „Normandie" będzie największym luksuso wym okrętem pasażerskim świata.

Podsłuchane.

OSKARŻENIE.

Przed moskiewskim sklepem spożywczym, naturalnie pustym, stoi Mikołaj Ierowjocz i klnie.

— To skandal, to hańba. Taka gospodarka, to świństwo.

W tej chwili zjawia się policjant.

— Co? W tym tonie śmiesz mówić o rządzie sowieckim?

— O rządzie sowieckim — odpowiada Mikołaj spokojnie. Nigdybym sobie na to nie pozwolił. Klałem tylko cara. Na jedenaście lat pozostawił nam zapasów żywności, a o dwunasty rok nawet się nie troszczył.

NOWE OKREŚLENIE.

— Czy ten lekarz, którego dzisiaj poznaliśmy jest nieżonaty?

— Tak, i to już po raz trzeci.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Redaktor Naczelny. Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.